ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSAE

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek, 28go Lipca, 1881. TOM X.

CARROLL'S
DRY GOODS & CARPET HOUSE
469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE i LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERYA Z ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, podług najlepszego stylu, po cenie targowej od 5 do 8 centów yard.

MATERYA NA UBIOR. — Rozkład eleganckich materyi podług ostatniej mody, po cenach niskich i wysokich.

CZARNE KASZEMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.

SZALE.—Różne gatunki Czarnych Kaszemirowych, dubeltowych i pojedyńczych **Broche, India Cashmere,** dubeltowe i pojedyńcze Wełniane Szale po umiarkowanej cenie.

BIELIZNA.—Wielki zapas pikowych w kratki **Nainsocks, Crashes** również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwety itp.

UBIORY.— Eleganckie płaszcze i Jakiety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.

CASSEMERES & JEANS.—Cokolwiek nosić mogą mężczyzni i chłopcy po 15 ct. i wyżej.

FLANELE.—W białym, żółtym, szkarłatnym i niebieskim kolorze po cenach rozmaitych.

NA KOSZULE.—Rozmaite eleganckie gatunki Cheviots i francuskie muszliny po 10 centów yard do 25 centów.

SPODNIE UBRANIE DLA DAM I MĘZCZYZN.—Wielki zapas od najtańszej do najdroższej materyi.

GORSETY.—Rozmaite gatunki: białe, czarne i inne kolora po 25 centów para i wyżej.

PONCZOCHY itp.—Znaczny zapas dla dam, mężczyzn i dzieci, białego, niebieskiego, brunatnego i różnego innego koloru w paski, po cenach rozmaitych.

ROZMAITOŚCI.—Różne gatunki sznurowek, koronek, jedwabnych krawatek, kołnierze, tasiemek, rękawiczek itp.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkanej materyi dla dam, z białej materyi dla dzieci, z muślinu szlafroczki, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnego Kaszemiru, jedwabne i atłasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE
Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tanio.
Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.
469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.
12VIII.81. *Mówimy po polsku.*

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM
dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościóła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do:
Gazety Katolickiej
627 Noble str. Chicago.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni Gazety Katolickiej nabyć można

ELEMENTARZ PIERWSZY

dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zabawić i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronic pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centow bez przesyłki.

Kupującym w większej ilości, poczynając od 50 exemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwyczajnej ceny.

Elementarz "Pierwszy" i "Drugi" — dwa pojedyńcze exemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową. W tej proporcyi opuszcza się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 exemplarzy.

GAZETA KATOLICKA
627 Noble Str., CHICAGO

M. A. LABUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w Police Court
Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi —
712 Milwaukee Ave.

FARMY! FARMY!
w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
Burlington & Missouri River w St. Paul,
Howard Co., Nebraska.
L. B. 125.
Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i
Testamenta Legalne.
Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.
563 NOBLE ULICY.

BRACIA KADOW,
Polecają szanownym Rokadom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska
L. B. 125.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	c. 50.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska Gazeta Katolicka, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną Gazetę Katolicką wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

Pielgrzymka Słowiańska.

Dnia 5 Lipca w uroczystość ŚŚ. Cyryla i Metodego przeszło 1400 Słowian stanęło przed Ojcem św. Polaków najliczniej ze wszystkich Słowian przybyło, a kościół polski świetną miał reprezentacyą, gdy obok Kardynała Prymasa Ledóchowskiego, stanęli Biskup krakowski, Albin Dunajewski, Biskup-Sufragan poznański Janiszewski wraz z licznem duchowieństwem. Biskupa Janiszewskiego, jako jednego z męczenników walki kulturnej, przyjmował Ojciec św. osobno. Pomiędzy pielgrzymami polskimi znajdowały się osoby z najpierwszych i starożytnych rodzin, jak książe Adam Sapiecha, hr. Zamojski i wielu innych. Przybył też sędziwy a sławny poeta polski Bohdan Zaleski. Uroczystości zaczęły się już od 3 lipca. Nabożeństwa odprawiano w języku słowiańskim i łacińskim. Bazylika św. Klemensa z nieopisaną ozdobiona wspaniałością.

O posłuchaniu u Ojca św. Leona XIII dnia 5 lipca piszą z Rzymu, że wszystkie ludy słowiańskie w liczbie 1400 wystąpiły w strojach narodowych, szlachta polska przy karabelach w malowniczym stroju swego kraju.

W południe o godzinie 12 rozpoczęło się u Ojca św. posłuchanie, które dla ogromnej liczby pątników słowiańskich i uczestników z innych narodowości odbyło się w wielkiej sali nad przysionkiem bazyliki św. Piotra.

Z największą okazałością przyjmowano deputacye i pielgrzymów; — Ojca św. otoczonego świetnym dworem wniesiono na lektyce — a pielgrzymi upadłszy na kolana głośnemi okrzykami witali wielkiego Papieża.

Mowę do Ojca św. powiedział ksiądz Biskup Strossmayer, sławiąc wierność, miłość i przywiązanie, jakiemi Słowianie przejęci są względem Stolicy świętej; dalej kładł przycisk na potrzebę zanoszenia do Boga modłów o połączenie z Kościołem tej braci słowiańskiej, która dotąd w odszczepieństwie pozostaje.

Wśród ogólnego zapału zagrzmiało całe zgromadzenie potrójnym okrzykiem: Gdzie Piotr — tam Kościół!

Ojciec św. wzruszony powitał pielgrzymów wspaniałemi słowy; chwalił ich wiarę i pobożność, których widok jest dla niego w utrapieniu prawdziwą pociechą. Przybycie tylu różnorodnych ludów słowiańskich do Rzymu jest dowodem tej potęgi, jaką jest jedność Kościoła.

"Święci Cyryl i Metody — mówił Leon XIII — ugruntowali jedność Słowian i tę miłość ku Rzymowi, której dziś dajecie dowody. Potrzeba, aby Słowianie w zgodzie bratniej i w jedności z Rzymem szli nieustannie ścieżką utorowaną przez świętych Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, — a sprawa słowiańska wzmoże się i podniesie. Starajcie się o to, aby się utrzymała jedność wiary, módlcie się, aby katolicy wytrwali w wierze, a schizmatycy, którzy czcząc świętych Cyryla i Metodego nie znają mimo to świętej wiary rzymskiego Kościoła, powrócili na łono jego. Przygotowujcie Królestwo Boże, bo Bóg wybrał szczep słowiański do spełnienia wielkich zadań i do wielkich przeznaczeń.

W końcu życzył Ojciec święty pielgrzymom szczęśliwego powrotu do rodzinnych zagród, aby tam opowiedzieli to, co tu widzieli i słyszeli, aby szerzyli miłość Bożą, i prosił Boga, aby się wzmagała Słowiańszczyzna od Adryatyku do północnych kresów. "Wszystkich Słowian miłuję miłością wielką i wszystkich zarówno czczę i szanuję. Oby wszyscy powrócili do wiary świętych Cyryla i Metodego".

Benedictio Dei itd.

Poczem przedstawiły się Ojcu św. kolejno wszystkie szczepy; najpierw Czesi i Morawianie, których prowadził ks. prałat Sztulz; Bułgarzy, Kroaci, Bośniacy, Illryjczycy i Hercegowińcy, potem Polacy i Rusini, których przedstawił ks. Kardynał Ledóchowski i ks. Metropolita Sembratowicz; a na ostatku przedstawili się Słowieńcy. Przewodniczący przedstawiali także Ojcu św. poszczególnych członków pielgrzymki. Oba adresy polskie: galicyjski i wielkopolski Ojcu św. wręczono. Całe posłuchanie miało charakter wielce uroczysty.

Dnia 6 lipca o godzinie 10 rozpoczęła się akademia słowiańska w obecności Ojca św., licznego grona kardynałów i bardzo licznie zebranej publiczności. Najprzód śpiewali Czesi, następnie kardynał Alimonda zagaił posiedzenie piękną przemową włoską. Deklamowało 6 poetów po włosku, dwóch po łacinie, jeden Polak, Czech, Chorwat, Słowieniec, Rusin. Chór śpiewaków papieskich śpiewał przecudnie. Ks. Biskup Dunajewski dziękował Papieżowi w imieniu wszystkich Słowian w pięknej mowie łacińskiej za wyświadczone nam dobrodziejstwa i ojcowską dobroć. Ojciec św. odpowiedział, łaskawie i bardzo udatnie po łacinie i wśród okrzyków: "Żywio!" "Sława!" "Niech żyje!" — opuścił zebranie.

Znaczenia i następstw tej wielkiej manifestacyi słowiańskiej niepodobna objąć w jednej chwili. Będą one nieposполite i wielkiej dla Słowiańszczyzny doniosłości.

Zbliżeni do siebie obcowaniem i rozmową, zrozumiawszy, jaką potęgą jest jedność, staną się uczestnicy tej pielgrzymki apostołami zjednoczenia wszystkich Słowian we wierze i Kościele, i rozniosą po słowiańskim świecie wielkie słowa, które do nich powiedział Leon XIII.

W pamiętnym dniu 5 lipca powiedział On, że wszystkich Słowian kocha i szanuje, że za wszystkich prosi Boga, aby byli jedno, aby katolicy wytrwali w wierze ojców i wierności dla Kościoła, aby ci, którzy czczą ŚŚ. Cyryla i Metodego, a wiary Ich nie znają, wrócili na łono tego Kościoła.

Idźcie śladami ŚŚ. Cyryla i Metodego, mówił wielki Papież; żyjcie w zgodzie i jedności, łączcie się w wierze i wyznaniu, bo was Bóg wybrał do wielkich zadań, i do wielkich przeznaczeń!

Nie możemy pominąć przy tej sposobności prześlicznych słów, jakie do polskich pielgrzymów przemówił Prymas Kościoła polskiego, ks. Kardynał Arcybiskup Ledóchowski. Dnia 30 czerwca o godz. 11 było u jego Eminencyi posłuchanie wszystkich Polaków w ogóle. W imieniu wszystkich przemówił ks. Biskup Janiszewski w wymownych słowach przedstawiając uczucia rodaków.

"Są one dwojakie, mówił; raz uczucia radości, iż oglądamy Twe oblicze, Najdostojniejszy Arcypasterzu, jako stróża nietylko Twych własnych, ale i innych dyecezyi. Radość, iż widzimy Cię zdrowego, — z drugiej strony przejmuje serca nasze boleść i smutek wobec tylu trosk i utrapień, jakie ponosimy. Dyecezye Twej pieczy oddane coraz więcej pustoszeją, siły pracowników coraz bardziej słabną i zmniejszają się. Operarii pauci, — robotników mało, a żniwo coraz większe. Chcieliśmy więc złożyć wyraz tej naszej niedoli u stóp Ojca św., pokrzepić się Jego błogosławieństwem, a potem wrócić i pracować dalej aż do lepszych czasów. Prosimy o błogosławieństwo, mianowicie dla tych, którzy opieki duchownej są pozbawieni, i o kilka mil udawać się muszą, gdy chcą św. Sakramenta przyjmować, aby wytrwać mogli w wierze i stałości, aby ten pobyt tem więcej ich w przywiązaniu do Kościoła św. utwierdził."

Na to odpowiedział ks. Kardynał, nie mogąc zrazu od wzruszenia prawie wcale przemówić — w następujący sposób:

Wielebni Bracia!

Już 8 rok upływa, jak z dopuszczenia Bożego od mej owczarni jestem odłączony. Już 8 rok upływa, jak dotknęła nas ręka Wszechmocnego i dozwala, abyśmy w płaczu i cierpieniach służbę Jego wypełniali. Przed 4 laty, P. Bóg który zawsze swe miłosierdzie i podczas utrapienia okazuje, dał mi tę wielką pociechę, iż mogłem widzieć u grobów św. Apostołów zgromadzony liczny zastęp duchownych i wiernych i pocieszyć się krótkiem wprawdzie, ale dla mnie nader przyjemnem obcowaniem z nimi. I znowu 4 lata, lata cierpień i walki, i oto znowu mam to szczęście, iż tak wielką część mego duchowieństwa w towarzystwie wiernych około mnie zgromadzonych widzę. Jak chętniebym ja Was wszystkich chciał około siebie zgromadzić! — Dzisiaj nie jesteście sami, lecz z Wami połączyli się całej Słowiańszczyzny liczni przedstawiciele, aby u stóp Ojca św. odnowić wyznanie wiary i Głowie kościoła złożyć nowe zapewnienie wierności i wytrwałości. Czujecie zapewne sami, że chwile takie są chwilami wielkiej radości i pociechy, a chwile te zsyła Opatrzność, ażeby Wam dodać siły i odwagi, abyście nie ustawali w walce, nie upadali na duchu wobec trudów i przeciwieństw. Wielką, Wielebni Bracia, sprawia sercu memu radość, iż pomimo tylu cierpień, tylu walk, jednakowoż między Wami tak wielkie panuje przywiązanie do Kościoła, do obowiązków stanu waszego, a ztąd też nie ustaje pobożność i wierność Kościołowi między ludem naszym. Cieszy mnie niewymownie, iż słuchacie głosu mego i czynicie o co Was tylko poproszę. Dziękuję Wam z całego serca za tę pomoc i proszę Was o nią nadal, bo jeżeli chcecie, aby błogosławieństwo Boże spłynęło na Was, to musicie koniecznie iść za głosem tego, który Wam za Zwierzchnika oddanym został, a który Was łączy z widzialną Głową Kościoła naszego. Patrzcie! ja mam to szczęście w jego własnym przebywać domu, gdyż u niego znalazłem schronienie. Ja często o Was z nim mówię; mówię z nim o waszych cierpieniach, trudach, o waszej wytrwałości, stałości, a on zasyła Wam błogosławieństwo z całego Swego serca. Niechaj więc spłynie na Was obficie błogosławieństwo Tego, który tu na ziemi Boga nam zastępuje, a którego serce pełne ku nam miłości. Ja Wam mogę być świadkiem, jaką miłość Ojciec nasz święty czuje do naszego narodu, do całej Słowiańszczyzny. — Nie traćmy więc nadziei w naszej smutnej doli, choćby ta i dłużej jeszcze trwać miała, nie traćmy nadziei mianowicie my z dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, chełmińskiej i wrocławskiej. Kiedy Pan Bóg gotuje łaski i wielkie dary, wtedy prowadzi przez ciężkie cierpienia i trudy, aby tem lepiej przysposobić, przygotować. Mam ufność w Bogu, że i dla nas, którzy tyle wycierpieliśmy, wkrótce zabłysną dnie lepsze i weselsze. O to Go prosić będziemy, będziemy wzywali przyczyny świętych Cyryla i Metodego, którzy wielkiej części naszych braci chrześciaństwo przynieśli, które i my w Polsce od ich uczniów otrzymaliśmy. Bądźmy przekonani, że za ich przyczyną nie upadniemy na duchu, wypełnimy nasze obowiązki i doczekamy się lepszych czasów.

Ja witam Was, kochani Bracia, i błogosławię Wam wszystkim (tu ks. Kardynał bardzo wzruszony), mianowicie kapłanom mych dyecezyi. Wyrażam tu publicznie Wam wdzięczność, że wzorowo postępujecie wobec świata, że budujecie wszystkich gorliwością, że staracie się o nasz kochany lud, a na głos mój, choć z daleka od czasu do czasu Was dochodzący, zawsze gotowymi jesteście.

Przyjmijcie wszyscy to błogosławieństwo, którego Wam z całego serca udzielam.

Benedictio etc.

Potem ks. Kardynał przeszedł między zgromadzonymi, każdego wypytywał się o nazwisko i łaskawie z każdym rozmawiał. Podziwiam jego pamięć, — choć tyle lat już upłynęło, prawie wszystkich zna, których widział kiedykolwiek. Przy Kościaniakach rzekł:

"O, Wy biedni, co Wy wycierpieć musicie, ja o Was tak często myślę."

Po ukończonej audyencyi, gdy pielgrzymi opuszczali komnaty a ks. Kardynał już do swych pokoi miał odejść, dwóch Hercegowińców, którzy zapewne z naszymi weszli do jego pokoi — rzucili się już o kilka o kroków na kolana i na klęczkach się zbliżyli do księdza Kardynała, prosząc o błogosławieństwo, którego im tenże całem sercem udzielił.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Dyrektorowie chicagowskiej Izby handlowej postanowili natychmiast rozpocząć budowę gmachu giełdowego na południowym koncu La Salle ulicy. Podług planu gmach ten ma kosztować 700.000 dolarów i będzie miał 175 stóp frontu, 225 stóp głębokości i hallę ponad ulicą 15 do 20 stóp wysokości.

— W ostatnich dniach stan zdrowia prezydenta Garfielda zaniepokoił lekarzy. Wskutek zebranej materyi, która raną, od kuli zrobioną, odchodzić nie mogła, powiększyła się gorączka pacyenta. Lekarze zrobili nowy otwór dla materyi i wyjęli z tego otworu siedmnaście kawałków żebra, strzaskanego kulą mordercy. Obecnie stan pacyenta jest zadowalniający.

— W Peshtigo, Wis., pani Teresa Cheppy przed kilku dniami wyszła na łąkę i położyła się w trawie, aby wypocząć. Gdy zasnęła nadjechał zięć jej z maszyną do koszenia trawy, przejechał przez śpiącą i odciął jej rękę.

— New Yorska legislatura wybrała w miejsce Conklinga senatorem pana Elbridge G. Lapham. Z upadkiem Conklinga upada cała nadzieja radykalnych republikanów, którzy chcieli utrzymać rządy Stanów Zjednoczonych w swem ręku i w roku 1884 nanowo postawić kandydaturę jen. Granta.

— Wojna kolei żelaznych, prowadzących z New Yorku na Zachód, zostrza się z dniem każdym. Dziś kosztuje bilet pierwszej klasy z New Yorku do Chicago tylko $7.50.

— Coraz z innej strony Stanów Zjednoczonych donoszą o wypadkach cholery azyatyckiej. W Salem, Ind., umarł Karól Greller na tę chorobę w sobotę w ciągu czterech godzin.

— Pomimo nadzwyczaj licznej emigracyi w tym roku, komisarze w Castle Garden donoszą, że nie mają ludzi dosyć, aby zadowolnić wszystkich, którzy żądają nowych robotników. W Floridzie, Louisianie i Zachodniej Virginii daje się czuć niezmierny brak rąk do pracy w polu. Tę samą skargę podnoszą Stany Zachodnie, które żądają coraz nowych sił do pracy w kopalniach kruszców i przy budowie kolei żelaznych.

— W okolicy Ean Clair, Wis. zastrajkowali rębacze lasów. Gubernator Smith wysłał tam ośm kompanii milicyi dla zachowania porządku i bezpieczeństwa mieszkańców.

— W niedzielę wieczorem około 5ej godziny porwał się niespodziewanie straszny wicher w pobliżu Chicago, który szczególnie na jeziorze michigańskiem wiele szkody wyrządził. Kilka łodzi z niedzielnymi ochotnikami zostało przewroconych, tak iż straż ratunkowa nie mało miała pracy, aby rozbitków ratować. Pomimo wszelkich wysileń straży dwoje ludzi utonęło.

— W LaSalle, Ill. wybuchła jakaś choroba na konie, z których znaczna liczba stała się chwilowo nieużyteczną. Nasamprzód koń zapada na oczy, poczem choroba rozszerza się na całe ciało.

— Do San Francisco przybył naczelnik Indyan Aleut z Alaski w zamiarze zwiedzenia Stanów Zjednoczonych. Nazwisko jego jest Burdakowski.

— Przew. ks. Jan McMullen został konsekrowany na biskupa Davendenporckiego w poniedziałek dnia 25 bm. Ceremonii konsekracyi dokonał w katedrze chicagowskiej N. J. Arcybiskup Feehan w asystencyi czternastu biskupów i dwustu księży. Około dwa tysiące ludności znajdowało się w kościele.

— Farmer nazwiskiem Wilson, mieszkający pomiędzy Kingston i Pembroke w Canadzie, idąc lasem ku domowi, został napadnięty od niedźwiedzia, poszarpany na kawały i prawie pożarty, zanim wieść o jego losie doszła do domu.

— Z Illinois i Iowa donoszą, że szkodliwy robak na zboże, zwany *army-worm,* niezmierne szkody wyrządza w polu. Szczególnie ucierpiały od niego owsy w okolicy DesMoines, Iowa, i Sycamore, Ill.

— Niemiecki poseł do reichstagu F W. Fritsche, który za swoje socyalistyczne tendencye został z Niemiec wygnany, osiadł w Philadelphii i założył tam beer saloon.

— Z końcem roku 1880 znajdowało się w Stanach Zjednoczonych 93,371 mil kolei żelaznej, to jest o 7174 mil więcej niż w roku poprzednim. Dochód całkowity wynosił 615,401,931 dolarów a czysty zysk dla właścicieli wynosił 255,193,436 dolarów.

— W Chicago został niedawno jeden robotnik skazany tylko na 2 dolary kary za pobicie swej żony, ponieważ w obronie swej oświadczył, iż żona na karę zasłużyła. Żona zapłaciła sama owe 2 dolary nadmieniając przytem, że jej mąż wie najlepiej, co dla niej jest pożyteczne.

Poszukiwania.

Poszukuję wuja mego Antoniego Łapki, kowala z profesyi, który w Maju br. przybył z Liverpool do New Yorku. Ktoby wiedział, gdzie obecnie przebywa, raczy łaskawie donieść pod adresem:

Fr. H. Radomski Care of
J. Cummingham & Son, Carriage Manufactory, Rochester, N.Y.

Poszukuję matkę moją Jadwigę Parys, który przybyła w r. 1880 do Ameryki do Columbus, Neb. Pochodzi z Galicyi ze wsi Grabin; lat liczy 45. Ktoby więc wiedział o jej pobycie, proszę mi donieść pod adresem:

Jędrzej Parys
Council Bluffs, Iowa

Marcin Trawka poszukuje swego stryja Walentego Trawkę, który dnia 9 maja br. przybył ze starego kraju i podobno zamieszkuje koło New Yorku. Pochodzi z Janówca w W. Ks. Poznańskiem. Ktoby wiedział o miejscu jego dzisiejszego pobytu raczy donieść pod adresem:

Marcin Trawka, 159 W. 16th st.
47v.2 cor. Ruben sts. Chicago.

Wojciech Barnaś, który przybył z Galicyi w tym miesiącu i pozostał w N. Yorku, niech się zgłosi do:

Jana Paprockiego 7 Morgan str.
Chicago, Ill.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.	$2 00
" do Kanady i Meksyku	2 00
" do Europy	3 00
" do Ameryki południ.	4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące	$3 00
" " za 6 miesięcy	5 00
" " za jeden rok	10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy, aby w liście swoim dołożył poststamp 3 centowy.

Wszelkie listy, pieniądze i korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 28 Lipca — Innocentego p. i Peregryna
PIĄTEK 29 Lipca — Marty i Serafiny.
SOBOTA 30 Lipca — Rufina i Abdona m. Donata.
NIEDZIELA 31 Lipca. — **8 po Św.** Ignacego Lojoli.
PONIEDZIAŁEK 1 Sierpnia. — Piotra ap. w okowach.
WTOREK 2 Sierpnia — NMP. Anielskiej i Alfonsa.
ŚRODA 3 Sierpnia.—Znalez. Relikwii ś. Szczep.

CZWARTEK, 28 Lipca 1881.

WIESTNIK JEWROPY o stosunkach słowiańskich.

Z początkiem bieżącego roku zaczął wychodzić w Moskwie dziennik *Ruś*, organ znanego panslawisty Aksakowa. Otóż w „przeglądzie politycznym" tego dziennika pojawiają się od czasu do czasu poglądy o stosunkach Europy zachodniej w ogóle i Niemców w szczególności do Rosyi i Słowian, tudzież o „zamysłach Austryi i Niemiec utworzenia nowego panslawizmu, panslawizmu austryackiego" w czem dopomagać ma im czynnie Stolica Apostolska. Cały systemat zjednoczenia plemion słowiańskich pod egidą Kościoła obliczony jest, według słów „Rusi", na korzyść Habsburgów; popiera go też cały Zachód z wyjątkiem Anglii. „Ruś" zastanawia się nawet nad tem, czy Papież Leon XII, tak gorąco popierający austryacko-niemieckie widoki, pozwoli wszystkim Słowianom odprawiać nabożeństwo w języku staro-słowiańskim, czy też każdemu narodowi słowiańskiemu w jego własnym języku!! Obawia się też „Ruś", że to zaprowadzenie języka słowiańskiego w nabożeństwie usunie główną przeszkodę, dzielącą prawosławie od Unii i Kościoła katolickiego i uznania przez prawosławie Papieża za Głowę Kościoła.

Otóż te wystąpienia dziennika p. Aksakowa dały pochop bezimiennemu autorowi rosyjskiemu do ogłoszenia w czasopiśmie petersburskiem *Wiestnik Jewropy* bardzo zajmujących artykułów pod napisem: „Austrya", „Niemcy i Słowianie", „Uwagi polityczne" — w których wstępie oświadcza, że poglądy swoje opiera na dokładnej znajomości rzeczy i pisze po kilkoletnim pobycie w krajach słowiańskich. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć niektóre wyjątki z owych artykułów dla zaznajomienia czytelników naszych, jak się obecnie Moskale na sprawę słowiańską zapatrują, jak się spostrzegli, że pomimo szumnego ogłaszania siebie „oswobodzicielami Słowian" — ci się od nich odwrócili dla tego, że Moskale zawzięcie trzymali się zasady identyczności słowiaństwa z prawosławiem. Teraz więc z przestrachem piszą, że Austrya wzięła sobie za cel pod swem berlem połączyć Słowian nieprawosławnych.

Najprzód zapewnia autor „Uwag politycznych", że kwestya języka w Kościele katolickim krajów słowiańskich Austryi jest już tak dobrze jak rozstrzygniętą: będzie nim język narodowy każdego plemienia, oto przynajmniej stara się gorliwie Austrya, gdyż to leży w interesie „panslawizmu austryackiego", i przeciw temu nie będzie mieć nic i Watykan. W tym względzie autor fałszywie jest poinformowany. — Są to puste słowa i domysły człowieka — powiada „Kuryer Pozn." — który Kościoła katolickiego i Stolicy św. nieznając, sądzi, że Ojciec św. dla jakichś niepewnych widoków politycznych rozpoczął by tak niebezpieczną grę, jak wprowadzenie do nabożeństwa i do sprawowania ofiary mszy św. jakich 10 odmiennych narzeczy słowiańskich. Jeżeli np. Chorwaci starają się o przywrócenie języka słowiańskiego do nabożeństwa i jeżeliby Stolica św. zgodzić się na to miała, to nie dla widoków politycznych, lecz dla tego, że kiedyś już w Chorwacyi język słowiański do nabożeństwa był zaprowadzony — a tym językiem mógłby tylko być język cerkiewny, staro-słowiański, czyli staro-bułgarski, jako język ustalony, skończony, nie podległy tym zmianom i w formie i znaczeniu, jakim podległy jest każdy język żywy.

Do zjednoczenia niektórych plemion słowiańskich pod egidą Habsburgów popchnął Austryą, zdaniem autora, Bismark, a Europa patrzy na to z zadowoleniem, jako na fakt szczęśliwy. Na to wszystko autor godzi się z „Rusią" i uważa to za sprawę bardo niepomyślną dla Rosyi i „wielce niebezpieczną dla słowiaństwa w ogóle. Najważniejszą dla nas jest jego odpowiedź na pytanie: Kto temu winien?

Nie winien Bismark, — nie winna Austrya ani Europa zachodnia — lecz winien ten, „kto w ręce nieprzyjaciół Rosyi dał straszny oręż walki religijnej" — a tym są panslawiści rosyjscy!

Oto co pisze autor w „Wiestniku":

„Winien ten, kto pierwszy ogłosił fałszywą zasadę identyczności Słowiaństwa z prawosławiem. Winni ci, którzy podchwyciwszy dziwaczną zasadę powyższą, przez całe dziesiątki lat starają się wbić w głowy Słowian nieprawosławnych, że nie ma dla nich miejsca w rodzinie słowiańskiej, że Słowianie nie uznawają ich za braci i nie chcą znać, pokąd oni nie wyrzekną się wiary swych ojców i że Słowianinem jest tylko ten, kto jest prawosławnym. Tak długo i tak skutecznie starali się im to wbić w głowy, że nareszcie wbili i.... rozdzielili Słowiaństwo na dwa obozy, na dwa przeciwne sobie i organicznie wstrętne szeregi nieprzyjaciół.

„Zasadę tę przecież — trudno zataić — postawiliśmy my, Rosyanie, a mianowicie ta partya rosyjska, do której należy i wśród której odgrywa tak wybitną rolę redaktor Rusi p. Aksakow. Adepci tej partyi nie chcieli oczywiście działać szkodliwie dla Słowiaństwa, nie przewidywali nawet, że zadają ciężki cios słowiańskiej idei, gdy krzyczeli na wszystkich gościńcach i drogach, że prawosławie jest niezbędnym atrybutem Słowiaństwa i że nie masz Słowiaństwa bez prawosławia. Ale nie chcąc i nie spodziewając się, niemniej wszakże ten cios sami zadali i teraz nie mają na kogo uskarżać się, tylko na siebie samych. Nie mogą nawet mieć tej pociechy, aby złorzeczyć Niemcom, ponieważ austryacki panslawizm wymyślili nie Niemcy; wymyślili go nieprawosławni Słowianie (przedewszystkiem Polacy). Niemcy zaś tylko pochwycili tę myśl dla nich korzystną, rozwinęli ją i teraz starają się wcielić ją w życie.

„Raz tylko przypuściwszy słuszność twierdzenia, że ten jedynie jest prawdziwym Słowianinem i temu przypadają w udziale wielkie i błogie korzyści, mające wypłynąć z urzeczywistnienia idei wszechsłowiańskiej, kto jest prawosławnym, musimy zaraz odpowiedzieć na pytanie: cóż będzie ze Słowianami nieprawosławnymi i czego się oni mają trzymać? Z jednej strony nie mogą przecież oni przestać być Słowianami, są i będą nimi zawsze pomimo krzyków obrońców prawosławia słowiańskiego. Z drugiej strony, nie mogą też wszyscy razem, całemi masami zmienić swej religii na inną. Czas takich przewrotów religijnych minął bezpowrotnie. A zresztą coby było warto pod względem moralnym takie ryczałtowe przejście całego narodu z jednego wyznania chrześciańskiego do drugiego?

„Odepchnięci przez główny naród swojego szczepu, odcięci od pnia słowiańskiego, rzuceni pośród przewyższających ich liczebnie i cywilizacyjnie a wrogich im plemion, Słowianie nieprawosławni skazaniby zostali na oczywistą zgubę, gdyż musieliby skonać powolną śmiercią pod brzemieniem gniotącego ich germanizmu. Aleź Słowianie nieprawosławni są także organizmem żywym i umierać dobrowolnie nie chcą. Postawieni przez nas, a pamiętajmy to dobrze, że nie przez kogo innego tylko przez nas, zarówno, jak i Austrya wobec smutnej alternatywy, niechybnej śmierci, oni, zarówno jak i tamta, zaczęli wszelkiemi siłami i nie przebierając w środkach walczyć z niebezpieczeństwem i unikać go. Przyczem myśl zjednoczenia się z Austryą wynikła sama przez się sposobem loicznym i jak gdyby fatalnym. I to zjednoczenie, chociażby z nieprzyjacielem, ale z nieprzyjacielem mającym dość siły, dla obrony przeciw wspólnemu niebezpieczenstwu, tak jest naturalnem, tak nawet loicznie niezbędnem, że byłoby, jak mi się zdaje, zupełnie próżną pracą szukać innego usprawiedliwienia dla Słowian nieprawosławnych, nad instynkt własnej obrony. Bez żadnych innych usprawiedliwień nikomu z sumiennych Rosyan nie przyjdzie, jak sądzę, do głowy oskarżać ich.

„Oto więc jakim sposobem zrodziła się myśl panslawizmu austryackiego, który z resztą z daleko większą ścisłościścią możnaby nazwać panslawizmem habsburskim, a to dla tego, że prawdziwą przynętą dla Słowian nieprawosławnych i zarazem punktem, w około którego skupiają się już oni, a pragną skupić się jeszcze ściślej, nie jest jako żywo Austrya sama przez się, lecz dynastya Habsburgów, a zwłaszcza jej teraźniejszy przedstawiciel, odznaczający się rzeczywiście wielkiemi zaletami umysłu i serca, a przedewszystkiem uczciwością nieposzlakowaną.

„Jak fatalnym i, możnaby powiedzieć, przymusowym sposobem wynikła wśród Słowian nieprawosławnych myśl zjednoczenia się z Austryą, tak samo fatalnie i z konieczności zmuszeni oni byli szukać poparcia tej myśli w Watykanie, a rzeczników jej w duchowieństwie katolickiem. I znowu: cóż może być naturalniejszego nad to i czyliż oni temu winni? Ich usuwała z rodziny słowiańskiej nasza nietolerancya religijna. Za to, że oni nie tak się jak my żegnają i nie tym co my językiem modlą się, przed nimi zamykaliśmy drzwi do świata słowiańskiego. Oni więc mimowolnie i zbawienia i broni do walki szukać musieli w religii swojej i budować swą przyszłość na tej właśnie różnicy wyznań, dla której odmawiano im przyszłości."

Pominąwszy domysły autora o bismarkowskiem pochodzeniu dzisiejszego ruchu między Słowianami katolickimi, które to domysły nie mają realnej podstawy — przyznać trzeba, że uwagi jego co do następstw panslawistycznej hecy są prawdziwe i słuszne. Słowiańszczyzna historycznym biegiem wypadków rozdzielona jest na plemiona i narody, mające historycznie ugruntowane religijne, narodowe i cywilizacyjne właściwości swoje. Po czyjej stronie wyższość moralna i cywilizacyjna, to przyszłość pokaże, jak pokazała przy wareskich i normandzkich przybyszach, którzy stopnieli w Słowiańszczyznie, przyjąwszy jej język i obyczaj. Współzawodniczyć ze sobą szlachetnie na polu nauki, oświaty, literatury, walczyć bronią ducha — to rzecz i wolna i godziwa. Puszkin z Mickiewiczem ustępowali sobie z drogi z szacunku zobopólnego, ugruntowanego na czci dla poezyi i piękna. Spasowicz z Pepinem piszą dzieje literatur słowiańskich. Berg tłomamył „Pana Tadeusza", Turgieniew nie wahałby się oddać czci Kraszewskiemu. Polakow z Czechami zapoznawają czcigodny ks. prałat Stulc, Pokorny, Kwapil, Mokry, Eliza Krasnohorska, z Serbami zapoznawał nas Zmorski — mamy sposobność współzawodniczenia, uczenia jedni od drugich, będziemy to chętnie czynili — ale mitrężyć, gnębić, prześladować się nie pozwolimy, języka i wiary odebrać sobie nie damy, ani panslawistom ani pangermanom, potwornej zasady niwelowania właściwości narodowych nie uznamy — bo ona jest pogwałceniem praw Bożych i przyrodzonych, bo jako przeciwna naturze musi się obrócić na swych twórców i szkodę im przynieść.

Rosyanie w świetle wielkich wypadków, pod wrażeniem ruchu katolickiego między Słowianami sami dziś uznawają, że na fałszywej byli drodze, i że ciosy, jakie nam zadali, krwawiły zarazem ich ciało. Jeszcze się srożą Katkowy i Aksakowy, — lecz fanatycy tego rodzaju muszą zamilknąć wobec potęgi głosu budzącego się w narodzie sumienia. Oby tylko to sumienie, którego ślad widzimy w autorze powyższego artykułu „Wiestnika" — obudziło się jak najprędzej w szerokich sferach. — Byłoby to jedno z nienajmniejszych błogich następstw wielkiej myśli Leona XIII.

Nietolerancyą religijną panslawistów wyzyskał — zdaniem autora — Watykan, który wskutek próśb i wskazówek rządu austryackiego wystąpił na arenę czynu. Dalej zaprzecza, że nie prawdą jest, co pisze „Ruś", iżby „całe chmary" misyonarzy spadły na półwysep bałkański — ale faktem jest, że tak na Bałkanie w ogóle, jak w szczególności w Bośnii i Hercegowinie znaleźli się nagle katoliccy misyonarze i działają gorliwie. Austrya nie ma zamiaru nawracać Słowian bałkańskich na katolików, lecz z potrzeby korzysta z pomocy Leona XIII i z jego próby wytworzenia nowej Unii Słowian z Rzymem. Austrya ma, zdaniem autora, większe i dalej sięgające plany, aniżeli nawracanie Słowian z jednego obrządku na drugi; lecz znając potęgę i znaczenie religii, wyzyskuje okazyą, jaka jej się nadarza. Czem się to dzieje — pyta autor — „że Austrya od wieków gnębiąca, dławiąca i rzucająca swym Niemcom na pożarcie wszelkie narodowości swojego państwa, — że ta Austrya staje wobec Słowian w roli obronicielki ich swobód narodowych i samodzielnego narodowego rozwoju?"

Zanim autor odpowie na to pytanie, zastanawia się wprzód nad stanowiskiem Czechów w Słowiańszczyznie.

„To plemię słowiańskie — powiada autor — przez warunki geograficzne swojego kraju, w gorszem znajduje się położeniu, niż wszystkie inne tego szczepu plemiona. Tamte mają przecież jakieś wyjście, stykają się z innemi narodami słowiańskiemi i razem z niemi mogą stawić mniej więcej poważny opór naciskowi Niemców. Czechy zaś, z trzech stron są zamknięci napierającemi na nich i dławiącemi ich krajami germańskiemi, z któremi im, jako małej stosunkowo garstce innoplemieńców, walczyć, jest rzeczą przechodzącą siły. Naturalnie tedy, że przy swojem odrodzeniu, samą siłą faktów popchnięci zostali na drogę szukania dla siebie opieki po za niemiecką Austryą, a jeszcze naturalniej, że oczy ich zwróciły się były przedewszystkiem ku Rosyi. Ich mnogie i przynajmniej w samym początku, niewątpliwie szczere objawy miłości braterskiej dla Rosyi i Rosyan, zanadto są znane, abyśmy tu je przypominać potrzebowali. Jest wszakże jedna strona tej sprawy, o której należy napomknąć, ponieważ na nią mało kto zwracał uwagę, a jeszcze mniej mówiono o niej. Rozumują słusznie, że jakkolwiek szczerą byłaby dla nich sympatya Rosyan, jeżeli tylko będą geograficznie odcięci od Słowiaństwa, którem opiekuje się Rosya, zawsze nic ztąd dobrego dla nich nie wyniknie. Czesi przy każdej sposobności starali się poruszyć myśl pojednania Rosyi z Polakami i jeżeli można w czyn ją zamienić. O tem pisali ich uczeni i dziennikarze, to podnosili ich reprezentanci przy każdem zetknięciu się z Rosyanami. A nie było to wcale teoretycznem tylko rozumowaniem z ich strony, — nie! bo w tym samym kierunku skupiona była uwaga całego ich społeczeństwa i całej opinii publicznej ich kraju, któremu zdrowy instynkt przyrodzony dyktował, że Czechy dla Słowiaństwa i Słowiaństwo dla Czechów wówczas tylko nie będą stracone, jeżeli do ciała wszechsłowiańskiego wstąpi na nowo, w roli chociażby nie samodzielnego, lecz przecież żywego i czynnego organizmu a nie rozszarpanego trupa jak teraz, to jedyne słowiańskie plemie, z którem stykają się bezpośrednio Czesi, t. j. Polacy. Skoro nie stanie Polaków — nie będzie i jeograficznej nieprzerwalności Słowiaństwa, a przede wszystkiem (bo dla Czechów to oczywiście jest najważniejszem) — nie będzie Czechów. Oto co rozumieli Czesi bardzo dobrze i dla tego nie przestawali podnosić kwestyi pojednania dwóch głównych narodowości słowiańskich.

Czyż potrzebuję przypominać, jakiego przyjęcia doznawały u nas wystąpienia w tej sprawie Czechów? Któż z nas nie pamięta „znakomitej" odpowiedzi ks. Czerkaskiego na przemowę Riegera podczas zjazdu słowiańskiego w Moskwie?...

„Odpowiedź ta w znacznej części ostudziła zapały Czechów, ale jeszcze nie wpłynęła stanowczo na zmianę ich sympatyi dla Rosyi lub na stratę pokładanych w niej nadziei. Rozumowali oni bowiem, że trudno jest zatrzeć od razu wszelkie ślady wiekowych rozterek i historycznych nieprzyjaźni, lecz spodziewali się zarazem, że tradycyjna zawziętość będzie musiała koniec końców ustąpić miejsca żywym i żywotnym interesom teraźniejszości, — i że, jeżeli Rosya rzeczywiście dąży do odrodzenia Słowiaństwa, a nie wyciąga tylko chciwej ręki po poronione płody marzeń o spuściznie bizantyjskiej, to przyjdzie jej koniecznie prędzej lub później pomyśleć i o Polakach, bez których jedność słowiańska będzie zawsze mrzonką, w jakiekolwiekbądź zechcą ją oblec formy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Królestwo Polskie.

Trzebaby choćby w przybliżeniu, mieć pojęcie o myśli przewodniej i ostatecznych zamiarach dzisiejszego rządu w Petersburgu, chcąc osądzić nieliczne dotąd, a sporadyczne kroki, które on stawia. Prócz chorobliwego manifestu cesarskiego i chaotycznego okólnika hr. Ignatiewa do gubernatorów, nie mamy dotąd w tej mierze wiarogodnych wskazówek. Wiemy do pewnego stopnia, czem byli i co znaczą ludzie, którzy są dziś u władzy, ale co zamierzają i czy zamierzają cokolwiek zdziałać oraz czy zdołają w tak nadzwyczajnej odmiennych i niezwykłych okolicznościach, w jakich się znajdują, nie wiemy, i wespół z całym światem wiedzieć nie możemy, bo wbrew temu, jak mówi przysłowie: widzimy osoby, ale głosu nie słyszymy, a co ważniejsza, czynów nie widzimy.

Wielka ztąd trudność, powtarzamy, w ocenieniu nielicznych zresztą rozporządzeń i postanowień, które rząd wydaje, a zwiększa się ona, kiedy dotyczą spraw polskich.

Tak się też rzecz ma ze zwinięciem Komitetu do spraw Królestwa, które w innych warunkach i wśród innych okoliczności mogłoby nie być pozbawione znaczenia.

Komitet do spraw Królestwa w Petersburgu, który we wrogiej myśli zastąpił dawny sekretaryat stanu dla Królestwa, powstał na ruinach wszelkich instytucyi autonomicznych i odrębności Królestwa, a posłużył za broń najzawziętszym polakożercom, reformatorom i rusyfikatorom Królestwa, zwłaszcza dwom braciom Milutynom. Jego istnienie złączone jest ściśle z najopłakańszą i najsromotniejszą epoką rządów zemsty i zniszczenia, a dodajmy i społecznego rewolucyonizowania Królestwa. Żałować go zatem niema zaiste żadnego i najmniejszego powodu kraj, nad którym rozciągał swoją władzę. Czy ma przyczyny cieszyć się z jego zniesienia? Oto pytanie, na które stanowczej i sumiennej odpowiedzi dać nam dzisiaj niepodobna z powodów na początku przytoczonych. Podniesiono już jedną korzyść, mianowicie zniesienie długoterminowej instancyi, a tem samem przyspieszenie biegu spraw. Po za tem wszystko zależy od ducha i myśli, jakie spowodowały zniesienie Komitetu i od tego, czy w ogóle jaka mu myśl przewodniczyła. Jeżeli w osobnym wydziale dla spraw Królestwa Polskiego, który ma być utworzony w kancelaryi komitetu ministrów, zasiądą ci sami urzędnicy, co w dotychczasowym Komitecie, a z nimi ten sam duch, który tam wszechwładnie panował, zaiste nic się nie zmieni, prócz nazwy. Utworzenie osobnego Wydziału dla spraw Królestwa Polskiego oświadczyłoby, że czy przy zmianie nazwy tylko, czy też rzeczy, jeżeli nie z dobrej woli, to z konieczności, uwzględnienie odrębności Królestwa Polskiego jest nieuniknionem, bo wypływa z natury rzeczy, której zgwałcić ostatecznie niepodobna. Odpowiadał jej jednak jedynie i odpowiedzieć zdolny w przyszłości tylko dawny sekretaryat stanu. Któż jednak może dziś powiedzieć i zaręczyć, że rząd obecny i ludzie stojący na jego czele nie zamierzają dalej gwałcić natury rzeczy? Doszedł nas w tej chwili tekst ukazu, znoszącego komitet dla spraw Królestwa a brzmienie jego usprawiedliwia wszelkie obawy i wątpliwości. Ci sami bowiem urzędnicy, którzy zasiadali w rzeczonym komitecie wcieleni zostali do kancelaryi komitetu ministrów, któremu sprawy Królestwa przydzielonemi zostały. O utworzeniu zaś osobnego wydziału dla Królestwa w ukazie nie ma mowy. Oto jego brzmienie:

„Uznaliśmy za stosowne znieść powstały d. 25 lutego 1864 r. Komitet dla spraw Królestwa Polskiego i zgodnie ze zdaniem komitetu ministrów przez nas potwierdzonem rozkazujemy: aby wszelkie sprawy i rzeczy, których załatwienie poprzednio powierzonem było owemu komitetowi, przydzielonemi zostały komitetowi ministrów, oraz aby urzędnicy zniesionego komitetu zaliczonemi zostali do kancelaryi komitetu ministrów."

— *Prawit. Wiest.* zapowiada sprzedaż przymusową dóbr w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej. Sprzedaż odbywać się będzie w rządzie gubernialnym wileńskim, na zasadzie ukazu 10 (22) grudnia 1865 roku, oraz późniejszych rozporządzeń rozwijających ten ukaz. Według punktu 5 ogłoszenia, nabywać majątki w prowincyi północno zachodniej mogą "wszystkie osoby niepolskiego i nieżydowskiego pochodzenia." Według punktu 6go i następnych, "osoby niepolskiego pochodzenia ze wszystkich guberni cesarstwa i wszystkich stanów z wyjątkiem żydów," otrzymują przy nabywaniu dóbr pewne ulgi, a mianowicie: nie opłacają stempla, mogą zatrzymać na majątku dług instytucyi kredytowych, mogą należność opłacać świadectwami wykupnemi i rentą po cenie nominalnej, w pewnych zaś wypadkach otrzymują wyjątkowe prawo pędzenia gorzałki lub pozyskują dziedziczne obywatelstwo honorowe. Na tych zasadach sprzedawać się będzie dwanaście majątków, z których trzy znajdują się w gubernii Wileńskiej, siedm w Kowieńskiej i dwa w Grodzieńskiej. Z tej liczby tylko niektóre majątki sprzedają się w całości, większa zaś część odprzedaje się w działce na zaspokojenie długów skarbowych i prywatnych; w kilku sprzedaje się tylko $^{1}|_{22}$ część majątku. Największe pod względem rozległości są dwa majątki w powiecie Szawelskim, mające 523 i 612 dzies.; najmniejsze gospodarstwo dymisyonowanego urzędnika wynosi 15 dzies. Najwyższa cena licytacyjny 17,537 rub. oznaczona za majątek Podubisy w Szwawelskiem; najniższa 265 rub. W ogóle chyba to zauważyć można, iż sprzedaże majątków z młotka będą tego lata nie tak liczne jak dawniej, kiedy dochodziły czasami do 50 w ciągu półrocza. Warto też zapisać z ogłoszenia Prawit. Wiest. jeden szczegół dość charakterystyczny. Oto na jednej dzielnicy dóbr Gubowa, należącej do włościanina Obolewicza, na jednej dzielnicy Mazurek należącej do sztabs-kapitana Mazurkiewicza, oraz na jednej dzielnicy Gubowa należącej do radzcy honorowego Brodowskiego w powiecie Nowoaleksandrowskim, ciąży wspólny dług skarbowy 20,004 rub. 48 kop., a tymczasem wszystkie owe trzy działki ocenione są razem na 1,044 rub. 80 kop. Jakim sposobem coś podobnego stać się mogło? Tylko aby ułatwić kupno Moskalom. A co do zniesienia tego haniebnego ukazu dotychczas, pomimo nawoływań rozsądnej prasy rosyjskiej, nie ma mowy.

— Do *Kuryera Warszawskiego* donoszą z Petersburga, iż dr. fil. Piotr Chmielewski został przez p. ministra oświaty zatwierdzony w obowiązkach profesora literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

W dniu 1 Lipca zebrał się komitet wyborczy prowincyonalny celem przedsięwzięcia przepisanych regulaminem przygotowawczych kroków wyborczych. Ponieważ przewodniczący, p. Anastazy Radoński, hr. Mieczysław Kwilecki i hr. Stefan Żółtowski dla ważnych przeszkód na zebranie przybyć nie mogli, przeto o prócz księdza prałata Likowskiego, zastępcy przewodniczącego i posła Wł. Wierzbińskiego sekretarza komitetu, przybył na posiedzeniu ks. dr. Kantecki, jeden z zastępców wybranych w r. 1879.

Na posiedzeniu tem uchwalono, aby sekretarz komitetu wezwał komitety powiatowe do zwołania w przeciągu 4 tygodni walnych zebrań przedwyborczych celem wyboru 6 kandydatów do krzesła poselskiego — i przypomniał obowiązek przesłania w przeciągu tygodnia po walnem zebraniu przedwyborczem protokułu na ręcę przewodniczącego komitetu centralnego, lub też sekretarza. Walka wyborcza już się rozpoczęła.

— O misyi w Orchowie piszą z Mogilnickiego pod dniem 28 zm.: Na dniu 24, 25 i 26 zm. odbyła się w Orchowie trzydniowa misya z powodu obecnego jubileuszu. Pogoda sprzyjała znakomicie, to też dzięki Bogu misya szczęśliwie w zeszłą niedzielę się zakończyła. Lud okoliczny dowiedział się o tem nabożeństwie dopiero po jego rozpoczęciu, to też dopiero na niedzielę zjechało pobożnych kilka tysięcy, i to z okolic o kilka mil odległych. Dowodzi to, jak lud nasz gorąco pragnie takiego odświeżenia duchowego i jak ono po tak długiej posusze duchowej jest potrzebne. Od soboty wieczora aż do niedzieli wieczora komunikowało 1000 osób a w ogóle było komunikujących 1500. O wiele więcej byłoby się spowiadało, gdyby brak księży nie był przeszkodził. Konfesyonały były oblężone, jakoby ule rojem pszczoł, dopiero gdy miejscowy proboszcz objaśnił ich, że odpust jubileuszowy trwać będzie do Wszystkich ŚŚ. i gdy ich pocieszył, że może więcej takich misyi się odbędzie, lud odstąpił po południu od spowiedzi. Księży słuchało codzień około 10. Więcej nie mogło się zjechać, bo w ś. Jan były odpusty w sąsiedztwie, nadto kiku księży pojechało do wód, do Rzymu, a wielu już śmierć przedwcześnie zabrała. Do tej pracy było potrzeba co najmniej 20 księży dziennie, — kazań włącznie z naukami bywało 5 dziennie. Chociaż tak krótko trwała misya i przy słabych siłach duchownych, mimo to, błogie odniosła skutki, co się pokazało w ogólnem usposobieniu ludu. Spokój i powaga nie były najmniejszym zakłócone wybrykiem. W czwartek na nieszporach na rozpoczęcie nabożeństwa misyjnego poświęcono piękne figury ŚS. Cyryla i Metodego w kościele na konsoli do ściany przymocowanej ustawione — a na zakończenie poświęcono uroczyście przy placu kościelnym na cementowej kolumnie figurę cementową św. Józefa, którego opiece sam Ojciec św. oddał niniejszy jubileusz. Obie figury pochodzą z pracowni pana A. Krzyżanowskiego.

— W dniu 27 Czerwca toczyła się w Poznaniu sprawa przeciwko kupcowi Joachimowi Zimmtowi z Śremu o rozmyślne podpalenie swego handlu. Skazano go na 5 lat ciężkiego więzienia oraz na utratę praw honorowych przez tyleż lat. W dniu następnym znaleziono Zimmta w celi więziennej nieżywego, przeciął bowiem sobie w nocy nożem gardło. Samobójca pozostawia 8 dzieci.

— Z Gołańczy piszą do Kur. Pozn. Niezgoda i kłótnie w pewnem małżeństwie doprowadziły do tego, że żona na policyi zadenuncyowała męża o rozkopywanie grobów i obrabowywanie umarłych — na mocy czego męża jej aresztowano i osadzono w więzieniu sądu obwodowego w Wągrówcu. Rabunek ten datuje się już od mniej więcej 4 lat. Roku 1878 dnia 17 października umarł nauczyciel Niedbalski. Żona groboburzcy twierdzi, że mąż jej Wawrzyn Nowak odkopał nieboszczyka w parę dni po pogrzebie. Jako corpus delicti odszukano jeszcze kazimelkę, którą niejakiś Kajski od Nowaka odkupił i później wstępując do wojska, złożył na schowanie. Od tego czasu całe miasto i okolica w obawie i strachu. Rodzice i krewni lękają się, czy ich kochanych zmarłych także niezrabowano. W roku 1878 dnia 3 września umarł tu powszechnie znany i szanowany obywatel Apolinary Kiedrzyński, żołnierz 4go pułku z roku 1831. Pochowaliśmy go w sklepie, wchód doń zamurowano. Kuzyn ś. p. nieboszczyka, p. St. Radaj, kazał dziś grobowiec otworzyć; już przy odrzucaniu ziemi do wchodu obawy nasze się zwiększały. Mur był zepsuty, cegłami tylko luźno założony. W sklepie śruby przy metalowej trumnie z jednej strony odkręcone, po podniesieniu wieka okazał się trup odarty z surduta i spodni. Piszącego te słowa, który był obecny otwarciu trumny, dreszcz przeszedł, groza ogarnęła, a boleść głęboka przejęła serce na ten upadek człowieka.

— Inspekcyą szkólną nad szkołą katolicką w Radojewie objął po złożeniu tejże przez p. Treskowa, powiatowy inspektor szkoły Lux z Poznania, a nad szkołami katolickiemi w Wilkowyii i Łuszczanowie, powiatu pleszewskiego komisarz obwodowy Gensichen z Jarocina.

— Dobra Kruślewice, położone w powiecie inowrocławskim, nabył w tych dniach za 162,000 marek od porucznika Schmidta właściciel dóbr Otto z Saksonii.

— Redakcyą "Pszczelarza" wydawanego dotąd w Krotoszynie przez p. Stabrowskiego, obejmuje z dniem 1 sierpnia p. dr. K. Krasicki w Gnieźnie z powodu, iż dotychczasowy redaktor p. St. wstępuje do wojska.

— Dobra rycerskie Popowo niemieckie i Barchlin, oddalone od Śmigla o 3 kilom., będące od 300 lat w ręku rodziny Szołdrskich, sprzedane zostały w dniu 25 zm. za stosunkowo zbyt niską cenę, bo 486,000 mar. Dobra te obejmują 719 hekt. 20 arów areału. Nowym nabywcą jest E. Muller ze Śmigla.

Galicya.

Wielki ochmistrz dworu cesarza austryackiego zażądał z polecenia cesarza od wydziału krajowego planów zamku królewskiego na Wawelu. Wydział krajowy polecił p. Tomaszowi Prylińskiemu budowniczemu Sukiennic, który za pobytu Najjaśniejszego pana w Krakowie w r. z. oprowadzał go po zamku, czyniąc objaśnienia co do tejże budowli, — ażeby wygotował plany zamku na Wawelu w stanie, w jakim się znajduje dziś i plany, jakim był zamek w w. XVI i XVII, kiedy był rezydencyą królów polskich.

— Wielu właścicieli dóbr w Galicyi stara się uwolnić lud od wyzyskiwania żydowskiego, w tym celu zakładają sklepiki chrześciańskie po wsiach, a z karczem rugują żydów. Dziennik Polski donosi taki przykład: We wsi Szczurowej (pow. Brzesko) zacni dziedzice tej włości, państwo Kępińscy dołożyli wszelkich starań, aby uwolnić gminę od napływu żydów i usunąć tyle chciwych a często niesumiennych przekupniów od handlu w ich dobrach. Założywszy własnym kosztem dwa okazałe i zasobne sklepy, umożebnili włościanom nabywanie niezbędnych potrzeb po cenach tanich a wyśmienitej jakości, a obcych przybyszów uczynili zupełnie zbędnymi w tej miejscowości. W jednym z tych sklepów, sprzedają wszelkie towary kolonjalne i mączne, utrzymując zarazem skład żelaziwa, a w drugich są tanie przedmioty wchodzące w zakres handlu bławatnego. Nadto postarali się o lekarza, aptekę, pocztę i trafikę, tak iż obecnie mieszkańcy Szczurowy nie potrzebują trwonić czasu na wędrówki do odległych miast.

— Dnia 22 Czerwca powstał wielki pożar w Oświecimie i to w domu J. Haberfelda, propinatora i szerząc się szybko, ogarnął znaczną część miasta. Spłonęło 40 domów i budynków gospodarskich. Także szkoła miejska, budynek mieszkalny nauczycieli, wykaryjka i budynek mieszczący w sobie szpital, przytulisko i żandameryą stały się pastwą płomieni. Na kościele spłonął cały dach, a na wieży wiązania i belki znacznym kosztem wystawione niedawno. Szkoda bardzo znaczna i towarów bardzo wiele spłonęło lub zniszczało, około sto rodzin koczuje pod gołem niebem.

— W Krakowie rozpoczęła się dnia 27 Czerwca budowa nowego gmachu uniwersyteckiego, który mieścić w sobie będzie Wydział prawniczy (*Collegium juridicum*), znajdujący się obecnie przy ul. Grodzkiej. Nowy gmach stanie od ul. Gołębiej naprzeciwko *Collegium minus* na placu dawnej bursy Długosza. Tym sposobem większa część budynków uniwersytecki będzie w pobliżu siebie i utworzy niejako całość, godną starej naszej szkoły Jagiellońskiej. Plan budynku wykonał znakomity budowniczy p. Księżarski. Kraków więc przyozdobi się znowu wspaniałym gmachem. Koszta budowy obliczone są na 300,000 złr.

— Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na następny rok szkolny Dr. Leonard Piętak, profesor prawa rzymskiego; teraźniejszym rektorem był X. Sarnicki, Dr. Teol.

Szlązk.

W Opolu toczył się w dniu 24 zm. proces przeciwko oberzyście i piwowarowi Kowalikowi z Leśnic, oskarżonemu o obrazę proboszcza rządowego Sterby. P. Kowalik wydał w r. 1880 broszurkę, w której pytał, "jak można szanować kapłana a z nim i naszę religią, który zamiast odprawiać czterdziestogodzinne nabożeństwo, bawi się w swych pokojach i tańczy z kobietami do północy? lub który często dzwonić każe we wszystkie dzwony a nie odprawia mszy św.? który na zwyczajnej taczce każe się w ogrodzie wozić służącej a później służącą sam wozi?" Oskarżony oświadczył, że chciał tylko władzom zwrócić uwagę na niesłychany skandal, jaki się w Leśnicach dzieje, że broszurę tę wyłożył też tylko w swoim lokalu i przesłał tylko tym osobom, które według jego zdania mogły skandalowi kres położyć, jak kanclerzowi, ministrowi kultu, prezydentowi Quadtowi itd. Świadkowie stwierdzili też, że Sterba miał we wspomnianych dniach u siebie towarzystwo kobiet, że jakiś mężczyzna wzrostem i figurą do Sterby podobny służącą woził, a następnie ta jego. Nadto wykazało się, że Sterba najprzód p. Kowalika w bardzo nieprzyzwoity sposób w gazecie zaczepił. Sam prokurator wniósł o uwolnienie oskarżonego. Sąd atoli wysłuchał jeszcze wywodów Sterby o czterdziestogodzinnem nabożeństwie. Sterba oświadczył, że nabożeństwa tego nie potrzebuje odprawiać w ostatnich dniach przed postem, lecz wtedy, kiedy mu się podoba. W ogóle jest to zwyczaj, jaki on jako proboszcz i biskup leśnicki nie uważa za potrzebny. Sąd po krótkich obradach, widząc w broszurze dwie obrazy Sterby (nie dowiedziono, zdaniem sądu, że Sterba miał towarzystwo u siebie aż poza północ, że tylko kobiety w tem towarzystwie się znajdowały i ze woził służącą po ogrodzie, że tańczono i hulano) i skazał p. Kowalika na 100 marek grzywien, oraz na koszta.

— W Raciborzu wydało się, że toczkarz Welzel dwie żony miał, jednę w Świdnicy drugą w Raciborzu. Naturalnie dotąd jedna o drugiej nie wiedziała.

— Z Rozmierza donoszą, że parafia przegrała proces o kościół w Suchowie, który był dawniej parafialny a teraz należy do Rozmierza. Właściciel Suchowa został przez sąd zwolniony od obowiązków patrona kościoła, a parafia wielkie musi zapłacić koszta, i starać się o kościół który jest ubogi i potrzebuje naprawy. Proces trwał prawie 40 lat.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Toruń. Pan Apolinary Działowski z Uciąża nabył przez kupno dwie wsie w powiecie toruńskim, Mirakowo i Grodno od pani baranowej v. Ziegler-Klipphausen, z domu baranownej Palleske, wdowie po generale Wranglu. Majątek ten, położony w bliskości kolei żelaznej Turzno (Tauer) na 6 kilometrów od Chełmży, gdzie się właśnie buduje cukrownia i dworzec nowej kolei miast nadwiślańskich, obejmuje 693,20 ha. po większej części przedniej ziemi, wybudowany pięknie i dostatecznie. Jest to część wielkiej majętności, która w końcu zeszłego wieku posiadali Zielińscy na ziemi chełmińskiej. W roku 1801 posiadała dobra Mirakowskie wraz z Sławkowem i Nielubiem szambelanowna elbląska Czapska.

— W powiecie tucholskim umarł w dniu 22 zm. obywatel ziemski Karól Henryk Martens, dziedzic Bysławka. Był to człowiek prawego charakteru, sprawiedliwy dla naszej narodowosci i prawdziwy dobroczyńca ludu polskiego Bysławka i okolicy. Był Niemcem i kochał ojczyznę niemiecką, ale nie przeszkadzało to mu szanować narodowości polskiej i polskiego ludu. Przy wyborach nakazywał swoim ludziom oddawać karteczki na polskiego posła.

Szczytno. Seminaryum nauczycielskie w Frydrychowie (w Rozogach) zapewne już 1 paźdz. br. zostanie do naszego miasta przeniesione. W tej sprawie był tu niedawno ministeryalny radzca Schneider z Berlina w towarzystwie radzcy prowincyonalnego Gawlika.

— Nowo zamianowanemu proboszczowi ks. Wobbe w Królewskie-wsi (pow. malborgski), oddaną została inspekcya nad tamtejszą szkołą, ks. prob. Schulcowi w Luzinie (pow. weroyski) inspekcya nad wszystkiemi szkołami parafii luzińskiej.

Sztum. Dnia 26 Czerwca spaliły się w Pozylii trzy chałupy robotników. Przy tem mężczyznie jednemu nogi prawie zupełnie się spaliły a dziecko poparzone na twarzy i rękach zostało.

Brodnica. W nocy na 28 Czerwca spaliły się zabudowania plebańskie prócz plebanii w Pokrzydowie. Znalazł śmierć w płonieniach też parobek, który w stajni spał przy koniach. Prócz tego spaliła się też część bydła i 4 konie.

Gdańsk. Lokalną inspekcyą nad symultanną najniższą klasą, protestancką średnią i najwyższą klasą nowo zorganizowanej szkoły w Pruszczu powierzono protestanckiemu pastorowi Schefflerowi a nad katolicką średnią i wyższą klasą proboszczowi Gierszewskiemu w Św. Wojciechu. — Dnia 29 zm. został nowo wystawiony gmach tutejszego gimnazyum królewskiego uroczyście do użytku oddany.

Wejherowo. Proboszczowi Schultzowi w Luzinie oddano lokalną inspekcyą nad szkołami jego parafii.

Biskupiec na Warmii. W naszej okolicy przez regulowanie jezior uzyskano około 2500 mórg łąk.

Trafnie. Jakiś chorobliwy natrętnik ciągle narzekał, iż mu czegoś brakuje, raz nawet rzekł do lekarza: "Ach! panie, nie uwierzysz, ani siedzieć, ani leżeć, ani stać nie mogę!" — Lekarz: "Wiesz pan, w takim razie trzebaby się chyba powiesić!"

KOSZYK KWIATÓW

POWIEŚĆ

przez Ks. Schmidt.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XI.

Choroba Jakóba.

Na początku zimy, która się bardzo ostro rozpoczęła i wielkim okryła pola śniegiem, zachorował Jakób; Maryanna prosiła go, aby pozwolił z pobliskiego miasteczka wezwać lekarza, a gospodarz pojechał po niego sankami. Lekarz przyjechawszy i wyrozumiawszy chorobę, przepisał lekarstwo, a Maryanna wyszedłszy za nim z izby, zapytała coby myślał o stanie choroby?

"Tymczasem, odrzekł jej, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, ale że choroba może przejść w suchoty, a te w wieku chorego nie mogą dać nadziei życia, jest wielkie podobieństwo."

Ta wiadomość przeraziła Maryannę, poczęła rzewnie płakać; wszakże usiłowała uspokoić się i przybrać spokojną powierzchowność, ażeby wróciwszy nie zasmucić ojca.

Opatrywała chorego ojca z największą starannością; czegokolwiek tylko zażądał tego mu dostarczała—życzenia nawet jego uprzedzała. Czuwała przy nim całe noce, a gdy ją chroniąc od choroby z niewczasu wyniknąć mogącej, zastępowano, kładła się zwykle na blisko łóżka stojącą ławę, aby nie mocno zasnąć; a skoro chory kasznął lub poruszył się, wstawała cichutko aby się przekonać czy czego nie żąda. Sporządzała mu pokrzepiające posiłki; poprawiała poduszki; czytywała mu aby go rozerwać; a jak skoro zasnął, klękała i modliła się serdecznie do Boga o jego zdrowie.—"O Boże! spraw łaskawie aby ozdrowiał mój kochany ojciec! — zachowaj mi go aby jeszcze na parę lat!"

Pilną swą pracowitością, o tyle, że czasami do północy zatrudniona była szyciem, zebrała sobie kilka groszy; tych nie szczędziła, aby ojcu przynieść jaką ulgę.

Pobożny starzec, któremu choć się wprawdzie polepszyło, przecież był pewnym, że to jego ostatnia choroba, mimo to był spokojnym i na śmierć gotowym, przeto mówił o końcu życia swego z zupełnem zdaniem się na wolę Boga i właśnie z wesołością.

Dla Maryanny były takie mowy bardzo bolesne, ze łzami mawiała: "O nie mów o tem, drogi ojcze! O tem trudno mi jest nawet wspomnieć, bo cóżbym ja sobie bez ciebie poczęła? — Ach! natenczas nikogobym na świecie nie miała, komuby zaufać można!"

"Nie płacz moje dziecię!—odpowiedział podając jej drżącą rękę starzec. Nie płacz! a wszakci masz dobrego ojca w Niebie. Wszakci On pozostanie, choć utracisz twego ojca na ziemi. Jak się ty, gdy mnie nie będzie, utrzymasz i wyżywisz na świecie, o to ja się bynajmniej nie troszczę. Ptaki niebieskie znajdują dla siebie żywność, a ty byś miała żyć w niedostatku? Biedne wróble żywi opatrzność, a czemużby ciebie nie miała wyżywić? Toć człowiek nie wiele potrzebuje do swego utrzymania, a i potrzeby jego są zakreślone nie długim przeciągiem czasu! Co mnie niepokoi, jest to, żebyś ty w tej pobożności i poczciwości, jaką się obecnie odznaczasz, statecznie wytrwała! Ach, moja córko! ty jeszcze nie wiesz jak złym i zepsutym jest ten świat, jak ludzie są złymi. Z żalem mówić ci muszę, że są tacy ludzie, u których to niczem będzie, ciebie biedną dziewczynę, odrzeć z niewinności, sławy i spokojności serca, a tak uczynić cię nieszczęśliwą na całe życie. Jeżeli im mówić będziesz o bojaźni Boga, sumieniu, przykazaniach bożych, piekle, natenczas nazwą cię dziecinną, to jest głupią. Unikaj takich ludzi jakby to wcielone djabły były! Gdy ci będą pochlebiać: nazwą cię piękną, zgrabną i w około ciebie, jak motyle koło kwiatów uwijać się będą, nie wierz im! oni cię chcą zdradzić! Nie odbieraj od nich żadnych ofiar, bo przez to zaprzedałabyś się onym! Nie ufaj ich przyrzeczeniom, ani nawet przysięgom, bo to wszystko kłamstwa!—Wszakci wiesz, że pod skórą owczą może być drapieżny wilk — a to jest ich właściwy obraz!"

"Dał ci Bóg jako Anioła stróża, świętą wstydliwość: jeżeli po tobie wymagają coś takiego, co się sprzeciwia czystości obyczajów, albo choć jeno wymówi kto jakie nieuczciwe niewinność obrażające słowo, natenczas rumieniec pokrywa twarz twoję; — to jest przestroga tego stróża niewinności; uważaj na nią, jako na głos samego Boga! Nie pogardzaj tym prawym twoim przyjacielem, bo dopókąd on ci towarzyszyć będzie, wolną będziesz od zdrady. Ale jak skoro aby raz w najmniejszem skłonisz się na stronę przeciwną, już będziesz w niebezpieczeństwie zguby!"

"O Maryanno! i w twojem własnem sercu obudzi się głos nieprzyjaciela. Przyjdą czasy, gdzie poczujesz w sobie skłonność do złego i chętna będziesz wmawiać w siebie, że to pragnienie nie jest tak złem; może nawet niewinnem. Ale przestrzegam cię i proszę, zapisz słowa umierającego ojca głęboko w sercu swojem! nie mów, ani czyń nic takiego, za cobyś się w mojej przytomności wstydzić musiała.—Moje oczy wnet się na zawsze zamkną; nie długo już będę ci mógł być stróżem; ale wiedz, że Ojciec twój niebieski zawsze ci jest przytomny i widzi myśli twoje. Wiem, iżbyś w przytomności mojej nic takiego nie popełniła, za coby się wstydzić musiała; daleko bardziej bój się i wstydź Ojca Niebieskiego!"

"Spojrzyj na mnie Maryanno, a jeźli kiedy napadać cię będą pokusy, wspomnij na moją wybladłą twarz, na te moje łzy, z któremi się przestrzegam! Włóż twoją w moję wyschłą i wnet w proch obrócić się mającą dłoń, a przyrzecz mi, iż przestróg moich nie zapomnisz! — W czasie nagabań nieprzyjacielskich, wystaw sobie, że ta ręka wstrzymuje cię iżbyś w zgubę nie wpadła.

"Popatrz się na mnie z wolna w pierwiastkowy proch obracającego się i widź znikomość rzeczy doczesnych! I ja byłem kiedyś czerstwym i rzeźkim młodzieńcem, jak ty dziś jesteś, i ty kiedyś będziesz tak wynędzniałą jak ja obecnie, jeźli Bóg cię wcześniej jak mnie z tej ziemi nie zabierze! Swobody mojej młodości tak znikły, jak wiosenne kwiaty: których pod ten czas i śladu nie znajdziesz, jak rosa na roślince, która krótki tylko czas istnieje i ginie. Szlachetne zaś czyny, cnota, sumienie, podobne klejnotom, nie giną nigdy; żadna siła ludzka nie zniszczy ich; o takie klejnoty staraj się! Co ja dobrego w życiu mojem uczyniłem, to mnie obecnie cieszy i słodzi moje smutne zkądinąd położenie; gdzie widzę popełniony błąd, przekroczenie, tam wynika powstydzenie i żal. Obym ja był nic złego nie popełnił!"

"Bądź zawsze pobożną moje dziecko! Pamiętaj o Bogu i chodź w obecności Jego, miej Go nieustannie w sercu! W nim znalazłem zawsze niezawodną pociechę w smutnych położeniach życia — w Nim pokrzepienie w każdym razie!"

"Wierz mi Marychno; ja mówię prawdę! Gdyby się rzecz inaczej miała, nie mówiłbym ci. I ja poznałem świat, gdy z hrabią byłem w podróży. Gdzie tylko coś znakomitego widzieć można było, tam iść nie omieszkałem. Po całych tygodniach bawiłem na uciechach; bywałem na świetnych ucztach, maskaradach, hucznych muzykach, w wesołych i dowcipnych towarzystwach, tak dobrze jak i mój pan, i z nim brałem udział w wytwornych potrawach i napojach; ale wyznać ci muszę szczerze, że przy tem wszystkiem było moje serce czcze i puste; a jedna godzina cichego nabożeństwa w naszej altance w Eichburgu, albo tu pod tym ubogim dachem, ba! nawet na tem łożu boleści, więcej moją duszę zadawalnia, niż tamte krzykliwe uciechy. I ty szukaj twej uciechy w Bogu, a znajdziesz ją w obfitej mierze."

"Wiesz, moje dziecię, że mi w mojem życiu nie zbywało na cierpieniach. Gdy twoja umarła matka, długi czas podobne było serce moje, roli ogrodowej mocnym upałem słońca spieczonej i porozpadanej, której deszczu potrzeba. Tak potrzeba mi było pociechy; w Bogu ją znalazłem. Przyjdą na cię dni podobne, ale nie upadaj na sercu — szukaj w Bogu pociechy, a znajdziesz ją w potrzebnym razie! — Miej zawsze mocne zaufanie w Boskiej Opatrzności; kochającym Boga wszystko na dobre wychodzi; przez cierpienia Bóg zwykł prowadzić do swobody.

"Pamiętasz, jak dużo ucierpiałaś wówczas, gdym w naszej nędznej podróży padł na ziemię bez sił! A oto tę moją chorobę przypuścił Bóg, na to, żebyśmy u tych poczciwych ludzi znaleźli spokojny kącik. Wszakci gdyby nie ta choroba, nie bylibyśmy tu trafili, lub nie znaleźli tego politowania; daliby nam może byli miseczkę mleka z kawałkiem chleba i trzebaby pewnie było iść dalej w świat. Gdyby nie moja choroba, nie bylibyśmy się z tymi poczciwymi ludźmi wzajem poznali i pokochali; wszystkie więc te dobre i swobodne dni, które tu przeżyliśmy, były skutkiem owej choroby. Takto we wszystkich smutnych zdarzeniach naszego życia, znajdować można ślady dobroci Boga! Jak Bóg nadobne kwiaty rozsiał po górach i dolinach, w lasach i polach, nad strumieniami i na bagnach, abyśmy w tem widzieć mogli jego przychylność ku nam; tak też we wszystkich naszych położeniach życia, znajdziem ślady jego mądrości, miłości i litości, tak jawnie, że każdy na to uważny, wyczerpie dla siebie rozweselenie i pociechę. Niechno człowiek będzie uważnym na przygody życia swego, a uczyni w nich pocieszające spostrzeżenie.

"Najdotkliwsze nasze cierpienia były niezawodnie wtenczas, gdy nas o złodziejstwo posądzono, gdy leżałaś w więzieniu okuta, osmagana, na śmierć skazana; gorzko opłakiwaliśmy siebie wzajem! O! i te cierpienia niewinne nie będą bez korzyści; a mnie się widzi, że już teraz wyrodziły błogosławieństwo Boskie! — Wspomnisz moje słowa!—Wówczas gdy cię hrabianka nad wszystkie wyniosła dziewczęta, zaszczyciła cię swojem towarzystwem, podarowała ci piękną suknię i chciała cię mieć pod bokiem swoim, sądziłaś się być najszczęśliwszą; o jakżeś się myliła! teraz widzisz, że właśnie to twoje mniemane szczęście było przyczyną wszystkich naszych nieszczęść! To jest robaczywy orzech, powierzchnia piękna, wewnątrz brzydkie próchno. Sodomskie jabłka, rosnące nad morzem martwem, gdzie stały owe od Boga skarane miasta, śliczne na pozór, a rozsypią się w brzydkie próchno, gdy je radośną zerwiesz ręką. I dobrze, że ci Bóg wytrącił z ręku owo bawidełko, bo możeby honor, dostatek, zbytek, zrobił cię próżną, lekkomyślną, cielesną; możebyś nareszcie i o Bogu zapomniała; wszystko to możebne; żaden człowiek za sobą ręczyć nie może. W biedzie, w więzieniu, w naszej pielgrzymce, poznaliśmy Boga bliżej i lepiej. W tej to szorstkiej okolicy dalekiej od roztargnień i zepsucia światowego, zapewnił ci Bóg miejsce bezpieczne, gdzie rośniesz jak nadobny kwiatek, pewny, że go ręka nie naruszy złośliwa."

"Przekonasz się, że dobry Bóg wyprowadzi twoje cierpienia na twoje szczęście. Prosiłem gorąco Boga, żeby niewinność twoją na jaw wykazał, a moje zaufanie powiada mi, że mię Bóg wysłuchał. Ja tego może nie dożyję, ale ty dożyjesz i radość po tych wszystkich cierpieniach, zakwitnie ci jeszcze na tym świecie, chociaż, jak ci to dobrze wiadomo, ziemska szczęśliwość jest najmniejszym darem Bożym, a istotna nagroda za cierpliwie znoszone nieszczęścia, dopiero w Niebie się znajdzie, do którego tylko drogą krzyża dostać się można."

"Nie martw się, ty dobra duszko, gdy ci dokuczać będzie niedostatek, troskami twemi nic sobie nie nadsporzysz; wiedz że Bóg ma pieczę na tobą, a twoje troski są napróżno. Przeto gdziekolwiek zaprowadzi cię ręka Opatrzności, chociażby tam położenie twoje nieprzyjemne było, mów sobie: to jest właśnie miejsce wskazane mi od Najwyższego Pana! i wierz, że mu najlepiej rola posłuży, i tak się z niem obchodzi jak wie, że natura jego wymaga; tak Bóg tam stawi w świecie człowieka, gdy wie, że mu jest najzbawienniej. I ta moja choroba, moja Marychno! śmierć moja nawet wyjdzie ci na dobre."

"Dobre dziecię że wymówiłem to słówko śmierć, zalewasz się łzami. O nie płacz! Nie myśl, że śmierć jest czemsiś okropnem, owszem jest ona koniecznie potrzebną do naszego wykształcenia. Wszakci wiesz, jak się rzecz ma z roślinkami do przesadzania, zasiane na małym zagonie, wzrosną społem słabo i mało się odznaczające, nie poznasz jak piękny kwiat, albo drogi owoc w której siedzi; i gdybyś je w tej ciasności zostawiła, nie wydałyby żadnej korzyści i zniszczałyby; dla tego też z małej objętości roli przesadzamy je na miejsce przestronniejsze, gdzie każda podług własnej przyrody rozwija się, kształci i wydaje owoce. Tak właśnie ma się rzecz i z nami; nie jest tu na ziemi właściwe nasze miejsce, — tu jesteśmy ściśnieni, rozwinąć się nie można, przeto Ogrodnik niebieski przesadza nas, na obszerniejszą i lepiej dogadzającą naszej naturze rolę, a tam wyda się co w każdym nas siedzi, czego tu ledwie doświadczone dostrzeże oko. Bolesne jest to przesadzenie, ale wielce korzystne, i tak, że ta momentalna boleść opłaci się obficie."

"Przeto nie płacz! Mnie tam lepiej jak tu będzie! Ja się z tego cieszę, iż mam odejść do mego ojca! Jak to dobrze będzie, gdy złożywszy uciążliwe to ciało w szczęśliwszem znajdziemy się położeniu! — Wspomnij sobie, jak się to cieszyliśmy, gdy w naszym ogródku wiosennego poranku, znaleźliśmy rozwinięte nadobne kwiaty, które poprzedniego wieczora jeszcze kryły się w swoich listeczkach! — Oto ja idę do Nieba, miejsca gdzie wieczna wiosna, i nie miałżebym się z tego cieszyć? miałażbyś się z tego smucić, że idę w miejsce szczęśliwości. O starajże się raczej, żebyś była zawsze poczciwą i pobożną, a przeto godną Nieba i bycia tam, gdzie twój ojciec, żebyś go tam znalazła. Jeżeli ci pójdzie dobrze na świecie, nie dajże się uwikłać w tej światowej pomyślności, żebyś dla niej nie straciła wiecznej! Nie płaczże, moje dziecko! owszem ciesz się tą błogiej przyszłości nadzieją."

Tak to cieszył umierający ojciec poczciwą swą córkę, tak ją napomniał, aby wytrwała w granicach wiary, a nie dała się ni namiętności, ni ludziom z nich wyprzeć; a każda jego myśl była nasionkiem, co na dobrą padło rolę. "Prawda, kończył, iżem cię zasmucił i wiele łez ci wycisnąłem, ale te łzy będą dobroczynne. Co wśród łez się sieje, będzie zbierane w radości, mówi Duch Boży! — właśnie jak nasionka rozsiane i skropione rosą niebieską, lepiej się przyjmą i lepszy wydadzą owoc!"

Ciąg dalszy nastąpi.

Kalifornia, uposażona tak bogato od natury, nietylko posiada bogactwo rud wydających szlachetne metale, zasypuje rynki całego świata pszenicą, ale w nie długim czasie może stawić silne spółzawodnictwo staremu światu produkcyą win szlachetnych, gdyż klimat i ziemia okazały się nadzwyczaj przydatnemi do uprawy winnej latorośli. W roku 1880 wyproduktowano tam 10000000 gallonów wina, w którem było 700.000 gallonów wina słodkiego; oprócz tego z wycisków wyrobiono 450,000 gallonów doskonałej wódki (brandy), za 100.000 dolarów osuszono rodzynków, za 150.000 dolarów sprzedano świeżych winogron; ogólny zatem dochód za rok 1880, któren kalifornijskie winnice przyniosły, wynosi 3.500 000 dolarów. Aczkolwiek suma ta nie jest wiele znaczącą w porównaniu z produkcyą europejską, jednakże wziąwszy w porównanie i olbrzymi coroczny wzrost onej, daje ona do myślenia, gdyż dopiero od kilku dziesiątków lat zaczęto się w Kalifornii zajmować uprawą winnic, której to uprawie, jak wyżej nadmieniłem, tak grunt jak i klimat nadzwyczaj sprzyja. I tak w roku 1880 założono nowych winnic 10.000 akrów, a w roku bieżącym ma jeszcze przybyć około 20.000 akrów, tembardziej, że tak kupno gruntu zdatnego pod winnice jak zakładanie i pielęgnowanie takowych bardzo tanio przychodzi; można bowiem nabyć akr dobrego gruntu po cenie od 10 do 80 dolarów, a w najlepszem położeniu i najlepszego gruntu dochodzi cena do 100 dolarów za akr. Założenie i pielęgnowanie 1 akra winnicy do czasu początku produkcyi kosztuje 75 dolarów, a gdy winnica dochodzi do pełni wydajności, otrzymuje się z akra 10 ton winnych jagód za ton otrzymuje się od 16½ do 30 dolarów, gdy koszta utrzymania i zbiór 1 akra nie wyżej nad 11½ dolarów wynoszą. Czystego zysku można śmiało rachować do 100 dolarów z akra. Posiadacze małych winnic nie wytłaczają wina lecz odstępują swe zbiory sąsiadom, mającym winnice większe i piwnice urządzone do przechowywania win. Dotąd znano tylko młode wina kalifornijskie, lecz teraz już się w handlu stare wina pokazują, które mają smak doskonały i wiele ognia właściwego winom południowym; przytem coraz staranniejsze obchodzenie się z tym trunkiem sprawia, że coraz więcej takowy w użycie wchodzi i nietylko w Ameryce, ale już i na starym kontynencie zwolenników wina kalifornijskiego spotykamy.

Tłumaczenie. Według prawa niektórych państw może młody monarcha mając lat 14 objąć już rządy państwa, ale żenić się może dopiero po latach 18. Gdy się raz nad tem zastanawiano i dziwiono, pewien dowcipniś rzekł: Nic w tem dziwnego, bo przecież daleko łatwiej jest rządzić państwem, jak kobietą.

Podług ostatniego spisu ludność indyjska w całym kraju Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wynosi tylko 256.127 głów. Choćby nawet przypuścić, że obliczenie to z powodu pozostawania w stanie dzikości pewnej liczby czerwonoskórych, nie jest zupełne; widocznem jest, że rdzennie krajowa ludność Ameryki północnej pod naciskiem yankeesów dogorywa. Zupełnie inaczej w średniej i południowej Ameryce, gdzie panuje żywioł hiszpański. Wiadomo, że we wszystkich udzielnościach pozostałych z dawnych kolonii hiszpańskich z wyjątkiem Chili, żywioł indyjski lub mieszany, z przewagą atoli krwi indyjskiej, stanowi liczebną większość. W Meksyku i Peru utrzymanie się jego można wprawdzie tłumaczyć i stopniem cywilizacyi, której nie dosięgli czerwonoskórcy Ameryki północnej. W Brazylii jednak, gdzie Indyanie pozostają po największej części w stanie pierwotnym, liczba ich wcale nie zdaje się zmniejszać, o ile sądzić można z obliczeń dokonanych w r. 1818 i 1872. Spis tego ostatniego roku liczy Indyan nieosiadłych ½ miliona, a liczba ta prawdopodobnie mniejsza jest od rzeczywistej. W Paragwaju całą prawie rdzenną ludność stanowię Indyanie lub Metysi. W Argentynie, masę ludności, prócz stolicy Buenos Ayres, stanowią Indyanie i mieszańcy (gauchos); całe południowe Chili zamieszkane jest przez Indyan (Araukańczyków). W dolnej Kanadzie (francuskiej) mnóstwo jest Indyan. Żywioł więc indyjski mocno się jeszcze trzyma w Nowym świecie, wszędzie, gdzie na niego nie nastaje twarda cywilizacya anglo–amerykańska.

W Moskwie wychodzi pod redakcyą pp. Juriewa i Ławrowa peryodyczne pismo miesięczne: p. t.: "Ruskaja Myśl." Pismo to jest organem stronnictwa t. z. Neosławianofilów, które wypiera się energicznie wszelkiej solidarności z Aksakowem i jego poglądami na politykę rosyjską. Jaki zaś pogląd stronnictwa tego na sprawę polską, co dla nas jest zawsze najciekawszem jako miara uczciwości stronnictw i dzienników rosyjskich, to objaśnić może artykuł zamieszczony w organie jego, to jest w Ruskiej Myśli, w zeszycie czerwcowym w sprawie uniwersytetu warszawskiego. Artykuł ten cały uczciwie i rozumnie napisany podajemy w najgłówniejszych dosłownych ustępach:

"...Walczymy za prawo Polaków, aby mieli polski uniwersytet w Warszawie, aby w nim wykładali Polacy i w polskim języku wszystkie nauki w tym kierunku (rozumie się nie w tendencyjno-polityczny a wrogim rosyjskiemu narodowi), w jakim prowadzi ich twórczość geniuszu polskiego. Walczymy za prawo to, najprzód w imię samej nauki, której swobodna dziedzina powinna być obcą dla wszelkich zewnętrznych, utylitarnych i innych celów i względów; inaczej bowiem przestałaby być nią w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Nauka jest skarbem, należącym do całej ludzkości, jest objawieniem wszechświatowego rozumu, boskości, o ile objawia się w twórczości rozumu ludzkiego, gwałtownie zatem przeszkadzać jej wszechstronnemu rozwojowi, zamykając lub niszcząc jakiebądź samodzielne źródło twórczości w jej dziedzinie, jest to samo, co spełnić zbrodniczy rabunek na mieniu całej ludzkości i świętokradzko czyhać na samą jej duszę. Żadne polityczne ani inne względy nie mogą usprawiedliwić podobnej zbrodni. Uważamy to za niezbitą prawdę a ztąd też dla nas jest niewątpliwem i obowiązującem prawo Polaków, którzy samodzielnie wytknęli swe drogi i w nauce i literaturze, do dalszego samodzielnego rozwoju swej twórczości w dziedzinie umiejętności, jak niemniej niewątpliwem dla nas jest ich prawo i do posiadania polskiego uniwersytetu.

Po drugie, walczymy za to prawo i dla tego, że uważamy zamach w celu gwałtownego zniszczenia na szeroki we wszystkich kierunkach twórczości ludzkiej rozwój języka jakiegobądź, zwłaszcza świadomego siebie i rozwiniętego narodu, a tem samem polskiego, za sprawę bezowocną, nierozumną i zbrodniczą, źródłem której jest tylko ciemnota. Za bezowocną uważamy taką sprawę, bo podobną jest do walki z siłą natury, potęgującej się w energii stosunkowo do walki z nią; uważamy za nierozumną i dowodzącą ciemnoty dla tego, że dowodzi całkowitego niezrozumienia i nieznajomości znaczenia i potęgi języka; uważamy wreszcie za zbrodniczą, bo jest zamachem na sumienie i tradycye, słowem na duszę narodu."

Charakterystyczne samobójstwo. Według słów *Ruskiego Kuryera* w Kiszenewie w tych dniach zastrzelił się pełen zdrowia i zdolności młodzieniec 22 letni, Polak, Paweł Mazewicz. Zapewne dla tego, aby zamierzone samobójstwo przyprowadzić do skutku, wziął on dwa nabite rewolwery w obie ręce (i tak go znaleziono), ale śmierć nastąpiła od jednego tylko wystrzału w prawą skroń. Mezewicz w r. 1879 odbył swój rok służby wojskowej, jako junkier w Odeskim pułku piechoty, zdał egzamin i pozostał w rezerwie z rangą oficera. Następnie przez czas długi starał się, aby go przyjęto gdziekolwiek do służby rządowej cywilnej i w tym celu podawał prośby do miejscowych jenerał-gubernatora i gubernatora, lecz wszędzie mu odmawiano przyjęcia pod rozmaitemi pozorami, aż nareszcie gubernator powiedział mu wyraźnie, że dla tego nie może być przyjętym do służby, iż jest Polakiem i katolikiem. Zrozpaczony młodzieniec powziął wskutek tego postanowienie odebrania życia, o czem wspominał swej siostrze w słowach: "jestem Polakiem — dla tego niemogę uzyskać pracy i chleba; złodziejem, ani próżniakiem być nie mogę, lepiej więc będzie skoro żyć przestanę." Siostra nieszczęściem niezrozumiała całej doniosłości tej groźby, więc niezapobiegła samobójstwu.

Smutny ten i bez wątpienia nie sporadyczny wypadek jest wymowną wskazówką, jaką dolę przebywają Polacy pod "łaskawemi i opiekuńczemi" rządy Cara rosyjskiego.

Na Zachód — Na Zachód!

Nebraska.

Grunta w Koloniach Polskich.

Urodzajna ziemia — klimat zdrowy — grunt tani — obszar otwarty na wszystkie strony — koleje żelazne w pobliżu; — oto najpotrzebniejsze warunki dla każdej kolonizacyi. Dla naszych rodaków takie miejsce jest najodpowiedniejsze, albowiem wszyscy mogą się zgromadzić na tej rozległej przestrzeni i zająć wiele powiatów — jeden przy drugim. W Nebrasce niejedna kolonia, ale wiele osad polskich może powstać, jedna obok drugiej — i narodowość polska może tu w dziesięciu powiatach rozszerzać się, co jest dosyć na utworzenie czysto polskiej prowincyi w Ameryce.

Budulec i Opał.

Podobnie jak Illinois lub Kansas, Nebraska nie ma lasów. Jest to urodzajny step, na którym dzikie drzewa rosną przy rzekach i strumykach — lub na polu u starszych gospodarzy, zasadzone ręką ludzką. Pomimo jednak tego niedostatku w drzewie kraina ta szybko zaludnia się, gdyż co się tyczy opału, biedniejsi palą słomą, sianem, kornem lub drzewem — bogatsi węglem. Budowle, biedniejsi zastępują domami z darni czyli z ziemi, to jest, w połowie w ziemi, w połowie na powierzchni — zamożniejsi kupują deski w lumber-yardach, które tu są na każdej stacyi kolejowej, lub murują z cegły, którą sianem wypalają. W podobny sposób obchodzą się w najbogatszych prowincyach polskich w Europie, gdzie także niema lasów.

Inne Korzyści.

Ten brak drzewa Nebraska wynagradza rolnikowi obszarem i taniością gruntu, oraz urodzajnością ziemi. Zaraz w pierwszym roku nowy kolonista, począwszy od Maja może łamać tyle ziemi, ile mu się podoba, i sadzić korn na pierwszej nowinie — a w drugim roku może już siać pszenicę, żyto, jęczmień i te wszystkie zboża i płody, które wydaje polska ziemia w Europie. Krótko mówiąc, kolonista w Nebrasce już w drugim roku czerpie ze swojej farmy, utrzymanie życia, i może odrazu oddać pod pług sto lub więcej akrów ziemi, czego nie może dokonać w lesistych okolicach, bo tam trzeba pierwej karczować długie lata. Przez to, że farmer Nebraskowski może odrazu wielki obszar gruntu uprawić, łatwiej może do czego przyjść na preryi, aniżeli na 40 lub 80 akrach lasu, którego i 20 akrów nie może wykarczować w dwóch latach. Zwykle w Nebrasce każda familia uprawia najmniej 160 akrów, i może tego z łatwością dokonać za pomocą machin rolniczych.

Dwa Rodzaje Gospodarstwa.

W Nebrasce można prowadzić dwa rodzaje gospodarstwa: albo hodowlę bydła, wieprzów, owiec i tak dalej, i to najlepiej popłaca; albo zwyczajne rolne gospodarstwo. Zamożniejsi, to jest, którzy mogą włożyć odrazu parę tysięcy dolarów, zajmują się hodowlą inwentarza — albowiem trawy tu wszędzie poddostatkiem, wody dosyć i dla tego można tu liczne trzody wypasać przez cały rok — robiąc tylko pewne schronienia na zimę ze słomy lub siana, co, oprócz własnej pracy, prawie nic nie kosztuje.

Ci, którzy nie mają więcej jak 500 lub 1000 dolarów, zwykle puszczają się na zwyczajne gospodarstwo rolne — a lubo niektórzy koloniści i z mniejszymi funduszami rozpoczynają, za to większe trudy i niedostatki w pierwszych latach znosić muszą.

Ażeby jednak najlepiej wiedzić, do czego się brać, potrzeba samemu tu naprzód przybyć i dobrze wszystko obejrzeć.

Cena Gruntów.

Cena Nebraskowskich gruntów jest rozmaita, ponieważ są tu rozmaite grunta.

Popierwsze: Grunta uprawne należące do osób prywatnych, którzy chcą sprzedać na przykład dla tego, że mają zawiele gruntu, albo chcą się puścić na hodowlę inwentarza. Grunta te są droższe, i kosztuje od 7 do 15 dolarów aker; ale za to są już w części uprawne i w części zabudowane.

Podrugie: Grunta kolejowe nieuprawne na 10 lat wypłaty, od 4 do 5 dolarów aker — od czego odchodzi 20 procent za gotówkę. A nawet i tańsze po 2 i pół lub 3 dolary aker w dalszej odległości od kolei — pierwsza rata 10ta część kapitału.

Potrzecie: Grunta nieuprawne bliżej kolei na 7 lat wypłaty, pierwsza rata 5ta część kapitału — po 4 do 5 lub 5 dolarów i 75 centów od akra — a za gotówkę 15 procent taniej.

Jaką drogą jedzie się do Nebraski.

Jadąc koleją z Chicago, należy wykupywać tykiety na kolei żelaznej *Chicago, Burlington & Quincy* (ofis 59 S. Clark street) do Grand Island, Nebraska. W Grand Island należy zmienić pociąg do St. Paul, Howard County, Nebraska. — St. Paul jest tylko o 22 mil angielskich od Grand Island odległe.

Informacye.

Kto sobie życzy osiedlić się w Nebrasce, może się zgłosić listownie lub osobiście do:

JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.
(Ofis na głównej ulicy, naprzeciw poczty.)

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer-Saloon
Dobre napoje **Wina i Likiery** najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
obok Noble ulicy.
8.11

$24.00
KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta
EUROPY I
AMERYKI
PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych
PAROWCACH
dostać można w ofisie
"GAZETY POL. KATOLICKIEJ

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
jak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci d[illegible] dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI,
B. 125 ST. PAUL,
Howard Co. Nebraska.

albo:

W. SMULSKI,
627 Noble str.
CHICAGO, Ill.

KARTY OKRĘTOWE!
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 43.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

PRZEPROWADZKA
od 1. Maja, 1881.
:o:
W. Slominska.
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.
☞Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.
Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż żądaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜
RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

MRS. M. PYTEREK,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
☞ELEGANCKIE OBUWIE☜
FABRYCZNE I NA URZĄD.
Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.
FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

POLSKI BOARDING HOUSE
— zarazem —
WINE and BEER—SALOON
Jana Niemczewskiego
23 West Randolph Street,
Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości
JAN NIEMCZEWSKI
23 W. RANDOLPH STR. CHICAGO.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 40.00
podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓŁKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul.
Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,
Polski Lekarz i Akuszer
LECZY WSZYSTKIE CHOROBY
Zewnętrzne i Wewnętrzne.
Mieszka: **731 Milwaukee Avenue,**
pomiędzy Noble i Fig Sts. Chicago.
Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano.
" 1 " 3 po połud.
" 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.
Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

Dr. Ign. Bronisz
☞ Lekarz Polski ☜
Godziny ofisowe:
1.) **635 Milwaukee avenue**
(*u Polskiego Zegarmistrza;*)
od 9 do 10 z rana.
2.) **303 BLUE ISLAND AVENUE**
na rogu 13ej ulicy
od 3 do 4 po południu.
3.) Mieszkanie: **757 W. Harrison St.**
(blisko Wood Street.)
od 12 do 1½ po południu.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
Założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.
KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdującyc się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

Wiadomości Telegraficzne.

Londyn 20 Lipca. Jen. Saussier raportuje, że powstanie Arabów tak się rozszerzyło, iż przed październikiem nie będzie mógł rozpocząć żadnym operacyi na południe od Oranu.

Z Konstantynopola donoszą, że W. Porta wysłała rozkaz do gubernatora w Tripoli, aby wszelkiemi siłami zapobiegł łączenia się Turków z powstańcami przeciw Francuzom.

Depesza z Tunisu donosi, że podczas bombardowania Sfaxu przez Francuzów angielskie straty wynoszą 60 milionów franków a innych narodów 20 milionów franków.

Inna depesza z Tunisu donosi: Kraj ten cały znajduje się w stanie anarchii. Władza Beja całkiem ustała. Widocznie powstanie szerzy się, gdzie nie ma Francuzów. Stan taki musi doprowadzić albo do kompletnej aneksyi przez Francuzów albo też Francya musi wycofać swe wojska.

Berlin 20 Lipca. Zostało ostatecznie postanowione, że hr. Hatzfeld pozostanie w Berlinie i nie wróci już na swoją posadę do Konstantynopola.

Zdaje się, że prawa Falkowe, skoro czas ich limitacyi nadejdzie, nie będą odnowione.

Londyn 20 Lipca. Berlińska depesza donosi, że nihiliści zebrali się na kongres do Petersburga, pod samemi oczami rządu, który choć uwiadomiony o wszystkiem dokładnie, nie może odkryć ich miejsca schadzki.

Londyn 21 Lipca. Berlińska depesza donosi, że kardynał Hergenrother wkrótce przybędzie do Wuerzburga, aby z Bismarkiem ułożyć się w kwestyi kościelnej. Bismark potrzebuje pomocy partyi klerykalnej, więc pragnie zgody z kościołem.

Londyn 21 Lipca. Anglia zapytała się mocarstw, co uczynią w wypadku, gdy Francya wkroczy do Tripoli. Austrya i Niemcy odpowiedziały, że się zachowają ściśle neutralnie.

Paryż 22 Lipca. W Paryżu okazał się brak wody, który mocno się czuć daje. To samo donoszą z Bordeaux, Lyonu i Rouen.

Baryż 22 Lipca. Rocheforta organ, *Lanterne*, który ma monopol na wiadomości nihilistowskie, podaje depeszę z Petersburga datowaną z 18 bm., któradonosi, że komitet wykonawczy nihilistów dnia poprzedniego odbył tam wielkie i uroczyste posiedzenie. Kilku wygnańców z Genewy przybyło na to posiedzenie. Postanowiono udzielić carowi jeszcze jedno ostrzeżenie, a gdy tego nie posłucha, zginie wraz swymi upartymi doradzcami.

Londyn 22 Lipca. Ostatnie doniesienia z Sfaxu stwierdzają, że sto Francuzów zostało zabitych lub rannych. Część miasta jest w ręku Arabów, którzy strzelają z domów i wolą zginąć niż poddać się.

Londyn 23 Lipca. Trzęsienie ziemi dało się uczuć w piątek po południu w Szwajcaryi i wschodniej Francyi. W Genewie domy zadrzały i dzwony dzwoniły. W Marges mieszkania się rozpadały, lecz nie było żadnych wypadków śmierci. Trzęsienie było silne w Bernie, w Lyonie i w Grenoble.

Petersburg 24 Lipca. Wkrótce nastąpi koronacya cara w Moskwie.

Paryż, 25go Lipca. Wiadomości z Tunisu i Algieru są bardzo sprzeczne. Jedne donoszą o spokojności się przywracającej, a drugie o nowych wybuchach. Pomiędzy Tuniskiemi powstańcami powstały nieporozumienia i niektóre plemiona poddają się Francuzom. Naczelnik powstania Bon Amema traci swoje znaczenie pomiędzy Arabami.

Londyn, 25go Lipca. Depesza Konstantynopolitańska donosi, że wyrok śmierci wydany na Midhata baszę i jego wspólników, za zamordowanie Abdul Azisa, zostanie zmieniony na wygnanie z kraju.

Paryż, 25go Lipca. Przybycie Cairolego, exministra włoskiego, do Kissingen, naprowadza na domysł, że się zanosi na alians pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami.

Wiedeń, 26go Lipca. Telegraf donosi o nowych prześladowaniach i rozbojach, popełnionych na żydach w gubernii Połtawskiej. Siedmnaście wsi zostały całkowicie spustoszone.

Petersburg, 26go Lipca. Zaraza na bydło rozszerzyła się aż do Inflant. Lekarską pomoc wysłano z Dorpatu. Zdaje się, że to jest sybirska zaraza, bo jeden wieśniak zaraził się i umarł.

Warszawa i Warszawianie.

Jeżeli o Krakowie należy powiedzieć, że żyje wspomnieniami przeszłości, to o grodzie syrenim śmiało rzec można, że żyje teraźniejszością i przyszłością. Pomiędzy większemi stolicami Europy, pod względem ruchu i przyspieszonego życia, Warszawa po Paryżu i Wiedniu zajmuje pierwsze miejsce, a gdyby wziąć w rękę dane statystyczne, to kto wie, czy nie stanęłaby narówni z Wiedniem. Od świtu do późnej nocy ludzie poruszają się we wszystkich kierunkach, a o godzinie pierwszej po północy na celniejszych ulicach miasta, jest jeszcze ludno i gwarnie. Na Krakowskiem Przedmieściu, Nowym świecie, Senatorskiej i innych ulicach, krążą ciągle powozy i dorózki, i nieraz trzeba czekać po kilka minut, aby się przedostać na przeciwną stronę. Każdy szybko biegnie i nieodwraca się za siebie, bo tam już przeszłość, a przed nim kroczy teraźniejszość i przyszłość; za nią się też każdy ugania, bo ta przyniesie zysk, a za zyskiem idzie użycie, które tutaj doszło już kulminacyjnego punktu. Chęć zysku i użycia weszła w arterye każdego warszawiaka, a kult dla złotego cielca, reprezentowanego tutaj przez papierowego rubla, ma tak licznych wielbicieli, że dość przykryć Warszawę jednym dachem, aby z niej zrobić świątynię poświęconą Baalowi. Kto zna bliżej tutejsze stosunki, ten się nawet nie dziwi temu czołobiciu przed mamoną, bo to potężny czynnik, otwierający najskrytsze tajemnice i najcięższe podwoje żelazne.

Z drugiej strony biorąc charakter Warszawian, są oni bardzo wrażliwi, czuli, egzaltowani, zdolni do poświęceń, a głos wołający o wsparcie, nigdy nie przebrzmi tu bezowocnie, jak tego mieliśmy tysiączne przykłady. Są serdeczni, gościnni, łatwo zawierający znajomosci i pierwszemu lepszemu przybyszowi, otwierający podwoje swego *sanctuarium* domowego.

Warszawiak nigdy się nie nudzi, wszystko go interesuje i wszystkiem się zajmuje. Przyjdzie na czarną kawę do cukierni i spotka grających w bilard, zaraz przyjmuje udział, daje rady, krytykuje grę, a w ostatku zakłada się. W ogrodzie saskim siedząc na ławce, strzela niespokojnie oczyma na wszystkie strony, szukając znajomego, aby zawiązać rozmowę, w braku takowego czepia się nieznajomych i po kilku minutach, jest już serdeczny i przyjacielski, jakby się znali lata. W teatrze głośno objawia swoje zadowolenie, nawiasem mówiąc, jest zawsze zachwycony grą artystów. Co prawda ma on swoich ulubieńców, jak Żółkowski, Swięcka, Szymanowski, dla nich czuje jakieś bałwochwalcze uwielbienie i wystarczy, aby się pokazali na scenie, a już spada grzmot oklasków. Nawet w letnich teatrzykach wyszukuje gwiazd sympatycznych i nazwisko ulubionego aktora lub śpiewaczki na afiszu, ściąga zawsze licznych amatorów, chociażby sztuka nie przedstawiała żadnej wartości dramatycznej. Te sympatye dla ulubionych artystów i autorów tłómaczą olbrzymie powodzenie niektórych sztuk.

Warszawiak lubi życie na świeżem powietrzu. Saska Kępa, Bielany, Marcelin, Nowa Bagatela, Wierzbno, Wilanów, Grodzisko itd. są miejscami ulubionemi niedzielnych wycieczek. Umajony zielenią wraca zmordowany do miasta i po drodze musi jeszcze wstąpić do piwiarni, aby wychylić kilka szklanek bawara i podzielić się wrażeniami z przyjaciołmi, a nawet z pannami usługującemi. Cel jego marzeń wysłać żonę na letnie mieszkanie, aby mógł przyjeżdżać na sobotę i niedzielę i rozkoszować się wiejską atmosferą, patrzeć na wracające bydło z pola i zajadać kwaśną śmietanę.

W zimie zapomina o rozkoszach letnich, nawet do nich nie wzdycha. Wystarczają mu bawarye, restauracye i cukiernie. Prawdziwy Warszawiak musi jakąś godzinę przepędzić w publicznem miejscu, nie spałby dobrze w nocy, gdyby nie wypił swego ulubionego piwa, które nie jest bardzo szczególne. Pod tym względem jest systematycznym do zuudzenia i będzie przychodził do jednego miejsca przez lat 50 z rzędu. Mówię tu o starej gwardyi, bo młoda zaczyna się emancypować i piwo bawarskie czy inne, jest przez nią pogardzone, a miejsce jego zajmuje fabrykowany szampan i zaprawione wina francuskie, po cenach stosunkowo niskich, bo są handle, które sprzedają prawdziwy Chateaux Lafitte po 1 rsr. 50 kop. butelka, gdy na miejscu we Francyi kosztuje od 8—12 franków. Łatwowierni Warszawianie spijają ten wykwintny trunek i bardzo się w nim lubują. Wino węgierskie nie znajduje tu wielu amatorów, chociaż piwnica Fukkiera słynie z wyborowych gatunków, co prawda dostępnych tylko dla szczupłej liczby wybranych, gdyż ceny są dość wygórowane.

Latem Warszawiak przepędza wieczór w ogródkach. Belle-Vue, Alhambra, Eldorado, Pod lipką, Breibisz, są ulubionemi miejscami jego pobytu. Przy dźwięku kufli i muzyki, tańczy rozszalała Terpsychora i produkuje się sztuka dramatyczna. Od kilku lat teatra prowincyonale rozbijają swoje namioty w Warszawie i powodzi im się bardzo dobrze. Teatr poznański zjeżdża także na lato i pomiędzy swymi kolegami, odgrywa nawet rolę arystokraty.

Miejsce, gdzie każdego można zobaczyć, jeneralne *rendez-vous* dla całego świata, jest ogród Saski. Położony w środku miasta, ocieniony wielkiemi drzewami, przedstawia rzeczywiście uroczą miejscowość. Obszerne aleje służą do spaceru, a cukiernia Janowskiego dostarcza pysznych chłodników i lodów, ale za dość drogie pieniądze. W wieczornej porze letniej ogród przedstawia cudną mozaikę. Tłumy spacerujących roją się po chodnikach, łabędzie nawet wesołe, a fontanna tryska w górę strumieniami wody. A warszawianki? owe gazelle lechickiej krainy nęcą wzrok i wprawiają w zdumienie cudzoziemca, że w jednem mieście jest tyle pięknych kobiet. Ale strzeż się szlachetny turysto owych ócz Syrenich, bo jak raz zakosztujesz słodyczy raju warszawskiego, jesteś zgubiony bezpowrotnie.

Życie umysłowe jest szeroko rozwinięte. Pomimo niesprzyjających warunków cenzuralnych, kilkadziesiąt dzienników kwitnie i podzi się, a niektóre z nich jak *Kuryer Warszawski*, *Echo* i kilka innych dochodzą kolosalnej cyfry prenumeratorów. Illustrowane i humorystyczne pisma, robią świetne interesa i wydawcy jeżdżą powozami, a redaktorzy i współpracownicy są dobrze płaceni, gdy tymczasem w Galicyi... lecz lepiej zamilczeć o tem, co boli. Poważne i naukowe pisma, jak *Biblioteka Warszawska* i *Atheneum*, liczą w gronie swoich współpracowników, pierwsze znakomitości polskie i pomimo znacznych honoraryów, opłacają się wydawcom.

Polityka i sprawy kraju są piętą Achillesa Warszawiaków. O wszystkiem będzie Warszawiak rozmawiał, lecz wspomnieć mu o nadziejach na przyszłość, milanie, jak strzaskana harfa Dawida. Nie z braku patryotyzmu, bo go posiada bardzo wiele, ale tutaj nikomu się niedowierza i wszelkie uczucia chowają się na dnie serca. Sprawy w Petersburgu, które miały odgłos w całej Europie, tutaj mniejsze sprawiły wrażenie. Każdy czyta i przyjmuje do wiadomości depesze i doniesienia z Petersburga, lecz zapytać go się o zdanie, odpowie stereotypowo "albo ja wiem". Na oko nieznać despotyzmu, policya jest grzeczną i uprzejmą, tak jenerał-gubernator, jak i ober-policmajster są ludźmi uczciwymi, starającymi się o zaskarbienie zaufania mieszkańców, ale jednakowoż miecz Damoklesa wisi nad każdym. Dokąd to potrwa? niewiadomo — są nadzieje, że może będzie lepiej, ale jak dzisiaj, położenie się nic nie zmieniło. Zanotować tylko wypada powiększenie godzin języka polskiego i naukę religii w języku rodzinnym w gimnazyach a w przyszłości obsadzenie katedry literatury polskiej na uniwersytecie.

Naród porzucił dziś marzenia nie dające się urzeczywistnić i wziął się szczerze do pracy organicznej, która mu zapewnia dobrobyt, ważny czynnik w dzisiejszem życiu. Szablice przodków zawiesił na kołku, a wziął się do pługa i handlu. Ktoś to nazwie materyalizmem, ale po tylu strasznych i niefortunnych próbach, czyż jest inna droga, aby zapewnić krajowi niezawisłość we wszelkich kieruukach? Z pewnością nie — i ktokolwiek prawdziwie maluje swoją ojczyznę, to patrząc się na dzisiejszą Warszawę, przyklaśnie taktowi jej mieszkańców, którzy nie zapomnieli, że są Polakami, ale interes kraju jest im droższy nad zachcianki fantasmagoryczne, które nikną jak bańka mydlana, a zostawiają po sobie zniszczenie i ruinę.

Zdrowe zapatrywanie się na położenie przeniknęło dziś w szersze warstwy społeczeństwa i niem się kierując, możemy być pewni, że potomność nie będzie miała prawa o nas wyrzeknąć *nec locus, ubi Troja fuite.* (*Czas*).

Prożba o pomoc.

W Wielkich Staniszczach, na Górnym Szlązku, spalił się dnia 23 czerwca br. kościół katolicki. Wielka to klęska dla biednego ludu Wielkostaniskiego, który wobec nacisku kulturtregerów, pozbawiony został domu Bożego, w którym czerpał siły do pracy w wierze św. i narodowości. — Wiedząc, że bardzo dużo znajduje się ziomków w Chicago i poza Chicago, pochodzących z tej miejscowości— udaje się zarząd kościelny do nich za pośrednictwem Gazety Katolickiej z prośbą o pomoc w celu odbudowania chociaż małego kościoła.

Prośba o pomoc do katolików w Imię Pana Jezusa i Najświętszej Panny.

Dnia 23 czerwca o 9 i pół godzinie rano spalił się nasz drewniany, dopiero przed czterema latmi tak pięknie wyposażony kościół katolicki. Straszliwy był to widok tego się palącego domu Bożego. Wszędzie było słychać ubolewanie: nasz kościół się pali, ratujcie i pomagajcie kwoli Bogu naszemu, ale przez wybuchające ku niebu płomienia przebrzmiał wrzask narzekających i płaczących.

Parę minut przeminęło, a nasz ukochany, drogi dom Boży, to największe bogactwo Wielkostaniskich parafian, obróciło się w kupę popiołu. O gdybyście byli świadkami tego głośnego ubolewania i narzekania, gdybyście byli te wszystkie łzy widzieli, widzieli przed tym się palącym kościołem płaczące dziatki, które na kolanach leżąc, złożone ręce ku niebu podnosiły, i prosiły: Ojcze niebieski, miej miłosierdzie nad nami a zostaw nam nasz ukochany dom Boży; tobyście się zapewnie sami dzisiaj, kiedy do Was tę prośbę w Imię Pana Jezusa i Najświętszej Panny Maryi o jałmużnę posyłamy, łzami gorzkiemi zalali i powiedzieli: takiemu narzekaniu i ubolewaniu nie mogą się nasze serca zawrzeć, lecz musimy, litością napełnieni tej ubogiej gminie, która teraz ani tyle nie posiada, żeby mogła sobie z własnych środków choć tylko biedną szopkę wybudować, na pomoc podążyć.

Jako sierota, którą od serca drogiej matki gwałtownie oderwano, stoi teraz nasza smutna kościelna gmina na popiołach ukochanego domu Bożego.

Katolicy! Polacy! Jednego mimo przechodzącego człowieka prosił z płaczem głód cierpiący żebrak w imię Najświętszej Panny Maryi o jałmużnę, i wzruszony taką serdeczną prośbą dał mu ów człowiek wszystko co posiadał: jeden frank. Drodzy Wiarusy! wyście są tym mimo przechodzącym człowiekiem, nasza uboga, obnażona gmina jest owym głód cierpiącym żebrakiem, czy będziecie mogli, kiedy Was przez te gazetę w Imię Pana Jezusa i Najświętszej Panny Maryi z płaczem o jałmużnę na nowy kościół serdecznie prosimy, nam tego zimnem sercem odmówić?

Wielkie Staniszcze (Gross Stanisch)
poczta Vossowska na Gornym Szlązku (in Oberchlesien, Preussen dnia 29 czerwca 1881 r.

URZĄD KOŚCIELNY.

Nowack, ksiądz farař. Wischkowski, przełożony.
Józef Kampa, Andrzej Bednorz, Wincenty Pruss,
Piotr Kolloch, Józef Woźniok.

Przekop Koryncki. Z powodu zamierzonego przekopania przesmyku koryncki
ego, przypominają niektóre pisma dawniejsze próby tego działa. Diogenes Luentius przypisywał już myśl tego przekopu tyranowi koryncki
emu Periandrowi (na 625 lat przed Chrystusem). Taki sam zamiar żywił Demetrius Poliorketes, jak pisze Strabo, ale inżynierowie wytłumaczyli mu, że wody zatoki korynckiej znacznie wyżej położone niż sarońskiej, zalałyby Eginę i pobliskie wyspy. Kassiusz Dio, Sueton i Plutarch piszą, że Juliusz Cezar polecił inżynierowi Anienus przekopać przesmyk ten, że także Caligula wysłał jednego setnika dla zbadania tej kwestyi i rozpoczęcia robót. Ale dopiero Nero wziął się do tego dzieła i pierwszy łopatę wbił w ziemię, a zaprzągł do roboty 6000 niewolników żydowskich i wielką liczbę skazańców. Ślady rozpoczęcia robót dają się dostrzedz pod Diolkos, ale powstanie w Galii kazało zaprzestać dalszych robót. Nakoniec Herodes Atticus, zwany dobroczyńcą Attyki, zamierzył prowadzić dalej robotę za Nerona rozpoczętą, ale jak twierdzi Filostrates, obawiał on się jako człowiek prywatny, podjąć tak olbrzymie dzieło, którego Nero nie zdołał dokonać. W skutku tych wielorakich zamysłów i prób spełzłych na niczem, nabrano przekonania, że niepodobieństwem jest przekopać przesmyk, i że sami bogowie stawiają temu przeszkody, a nieszczęście spotka każdego, kto się tej roboty podejmie. Tacit wspomina o niepodobieństwie przekopania przesmyku, podobnież Plinius i Pausanias, który powiada, że grzechem jest przeistaczać to, co natura stworzyła.

Poets & Poetry of Poland.

Zapowiedziane od półtora roku dzieło Poets & Poetry of Poland p. Pawła Soboleskiego z Chicago, opuściło już w tych dniach prasę. Jest to książka wielkiego formatu z rycinami, składa się z 464 stronnic i zawiera oprócz przedmowy i krótkiego poglądu na historyą polskiej poezyi, 60 życiorysów poetów polskich z okazami ich kompozycyi, przełożonymi na język angielski. Ryciny przedstawiają wybitniejszych poetów naszych, jak: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Kochanowskiego, Drużbacką, Karpińskiego, Krasickiego, Niemcewicza, Zalewskiego, Deotymę, Goszczyńskiego, Pola, Kondratowicza i Kraszewskiego. Dzieło to niepospolitej jest wartości. Pominąwszy już wartość poetyczną, której temu dziełu bynajmniej odmówić nie można — z dwóch głównie powodów zasługuje ono na szczególniejszą uwagę. Najpierw, że zapozna Amerykanów z produkcyą polskiego geniuszu; dalej że dla młodszej naszej generacyi w Ameryce, narażonej w pośród innonarodowców na utratę idei narodowych, nieocenionym stanie się skarbem. Z doświadczenia wiemy, jak łatwo tutaj, szczególnie ludzie młodzi, zapominają mowy ojczystej, a z powodu nieznajomości historyi i literatury polskiej zaniedbują o naród swój i niekiedy nawet go lekceważą. Dla tych więc Poets & Poetry of Poland stanie się stróżem, będzie im przypominać, że naród polski pomimo wiekowego ucisku, na polu literatury i rzeczy artystycznych nieustępuje innym.

Dzieło p. Sobolewskiego chlubnie ocenionem już także zostało przez kilku publicystów Amerykanów.

Zatem polecamy je rodakom w Ameryce, szczególnie młodzieży. Jeden egzemplarz oprawny w płótno kosztuje $3.50, w moroco $5.00.

Pan Sobolewski mieszka: 66 W. Randolph st. Chicago Ill.

Z Cieszyna, na Szlązku austryackim piszą: Ks. biskup krakowski Albin Dunajewski przybył w poniedziałek dnia 27 czerwca pociągiem kolei żelaznej do Cieszyna celem bierzmowania w zastępstwie księcia biskupa wrocławskiego. Przyjechał wprost ze Lwowa, gdzie był na konsekracyi ks. sufragana Morawskiego. Do Bogumina wyjechało naprzeciw niemu kilku księży, gdzie go powitał ks. dziekan Baran z Goleszowa. W Cieszynie na wstępie do kościoła przemówił do niego przew. ks. prałat i jeneralny wikaryusz Franciszek Śniegoń, w obecności licznego duchowieństwa i mnóstwa ludu. Ks. biskup w odpowiedzi rzekł, że go cieszy, iż może małą usługę uczynić księciu biskupowi wrocławskiemu, a tem więcej, gdyż wie, że większa część ludności tutejszej jest tej samej co on narodowości. Poczem zaprowadzono go do tronu u ołtarza, a ks. prałat jeneralny wikaryusz udzielił błogosławieństwa Najświętszem. O 4 godzinie zaczął ks. biskup bierzmowanie, które trwało następnie we wtorek do południa i po południu do god. 9 wieczór, tudzież w środę do południa. Wśród tego przemawiał raz po niemiecku, a 6 razy po polsku. Wymowne jego słowa wzruszały do głębi serca ludu, który niezmiernie był uradowany, słysząc po pierwszy raz biskupa po polsku mówiącego. Kościół był też zawsze przepełniony. Liczba wszystkich bierzmowanych wynosi preszło 2.700. W klasztorze sióstr ś. Boromeusza bierzmował także we wtorek przed południem i w księdze pamiątkowej zapisał się po polsku: Albin Dunajewski, biskup krakowski. W konwersacyi odznaczając się miłą uprzejmością najraczej także przemawiał po polsku. W odjeździe w środę o g. 4 po południu odprowadzało go także kilku księży i obywateli do Karwinej.

Na trakcie kolei żelaznej pomiędzy Rucker i Augusta ulicami, albo na ulicy Augusta aż do Milwaukee ave. zostały zgubione bardzo ważne papiery w żółtej kopercie i trochę pieniędzy. Papiery proszę mi zwrócić a pieniądze użyć na własny cel. Adres mój zapisany na kopercie.

Linnemeyer 247 Rucker str.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Albert Pająk, Bay City	5 00
Jan Ziemkowski, Minneapolis.....	2 00
Andrew Wyganowski, Winona....	3 00
Józef Cadon, Laona	2 00
Felix Stanowski, Chicago.........	2 00
Fr. Chudy, Port Crescent.........	2 00
Franciszek Hinz, Buffalo.........	2 00
Józef Jakubowski, New York.....	1 00
Maria Betkowska, Fayette........	1 00
Tomasz Pawłowski, Toledo.......	2 00
Ignacy Tański, Pittsburgh........	0 50
Jakób Tamiłło, Chicago..........	1 00
A. Ussakowski "	2 00
Jan Deja..... "	1 00
Lawrence Peters "	1 00
Jan Jeżewski.. "	2 00
Jakob Kuczewski "	2 00
Alex Kuczewski, Wheeling........	1 00
A. Winnicki, Chicago...........	3 00
M. Klix...... "	1 00
Józef Szarmach "	2 00
Jan Gracek... "	2 00
Konstanty Malinski "	2 00
Albert Ernest "	2 00
Michał Kaminski, Duluth.........	2 00
Antoni Gramza.. "	1 00
Julian Pofelski, Chicago.........	2 00
Frank Dyla, Clover Botton........	3 25
Frank Nowak "	2 00
Mrs. Zaremba, Chicago...........	2 00
Jan Iwaszewski, Bay City.........	3 00
Wojciech Szynski, South Bend....	1 00
M. Stenzel, Chicago............	1 00
John Schatz, Hamond............	4 00

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO
w Chicago, Illinois

Na przedaż lub zamianę
Dom z Cukiernią i handlem Delikatesów i Cygar.
Dobra sposobność dla Polaka, gdyż miejsce to położone pomiędzy naszymi rodakami. Po bliższe informacye można się zgłosić do:
M. A. LA BUY,
394 Milwaukee ave. róg Carpenter ulicy.

Nikodem T. Tanski.
Sędzia Pokoju i Notaryusz
w South Bend, Ind.,
Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.
Reprezentuje Agentury:
Zabezpieczeń od Ognia i Życia
w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych
sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,
kolektowania i wysyłania pieniędzy.
Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.
JEGO AGENTURA:
Północno Niem. Lloydu
ogólnej zażywa sławy.
Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.
Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

Farmy! Farmy!
w Poniatowskim, Marathon County, Wis.
Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.
Cena za akier jest od 5 do 6¼ dolarow
za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu. Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, iemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:
TEO. M. HELINSKI,
No. 149 Chicago Avenue.
Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł. / od 2 do 6 po połud.
Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH;
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.
Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.
Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.
SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW I CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.
635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL

NAUKA MUZYKI.
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIĄ
i
SKLAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

POLSKI BOARDING HOUSE
zarazem
WINE and BEER—SALOON
Jana Niemczewskiego
23 West Randolph Street,
Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości.
JAN NIEMCZEWSKI
23 W. Randolph str. Chicago.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.
PROSTA LINIA NA
AMSTERDAM i NEW YORK
KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW YORK'SKICH PAROWCOW
TAKŻE LINIE DO
Morza Czarnego, Sródziemnego i Bałtyckiego.
Regularne cedułу frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.
PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.
Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.
Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.
Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.
Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:
R. R. H. toe Laer, 25 S. William Str., New York. albo **A. Hoppe,** 90 La Salle Str., Chicago.
ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:
W. SMULSKI, 627 Noble Str. Chicago, Ill.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. Chicago, Ill.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
JOHN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE
Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych
POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.
Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.
Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200 tonów,	kapitan	Unduetch;
Nuernberg,	3200 "	"	Jaeger,
Ohio	2500 "	"	Meyer,
Leipzig	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500 "	"	Hellmers,
Berlin	2500 "	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:
Z BALTIMORE DO BREMEN
Pokład............................$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład............................$28,00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich............ $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.
Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago...........	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gniezna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

	Z BREMEN.	Z BALTIMORE.		
Baltimore......	6 Lipca	— 28 Lipca	o 2	po poł.
Hohenzollern	13 "	— 4 Sierp.	"	"
Hermann......	20 "	— 11 "	"	"
Koeln.........	27 "	— 18 "	"	"
Strassburg.....	3 "	— 25 "	"	"
Braunschweig	10 "	— 1 Wrze.	"	"

Plac wylądowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po ktoej może podrożny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii
Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają
Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.
Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.
Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:
A. Schumacher & Co., 5 South Gay street. **Baltimore, Md.**
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark str CHICAGO.
Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:
W. SMULSKI, 627 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków
w Lemont i okolicy,
że
Agencya Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.
Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD
MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
28 dolarow
a więc taniej niż gdzie indziej.
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,
Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków
iż pośredniczę przy odsyłaniu
pieniędzy do starego kraju
i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.